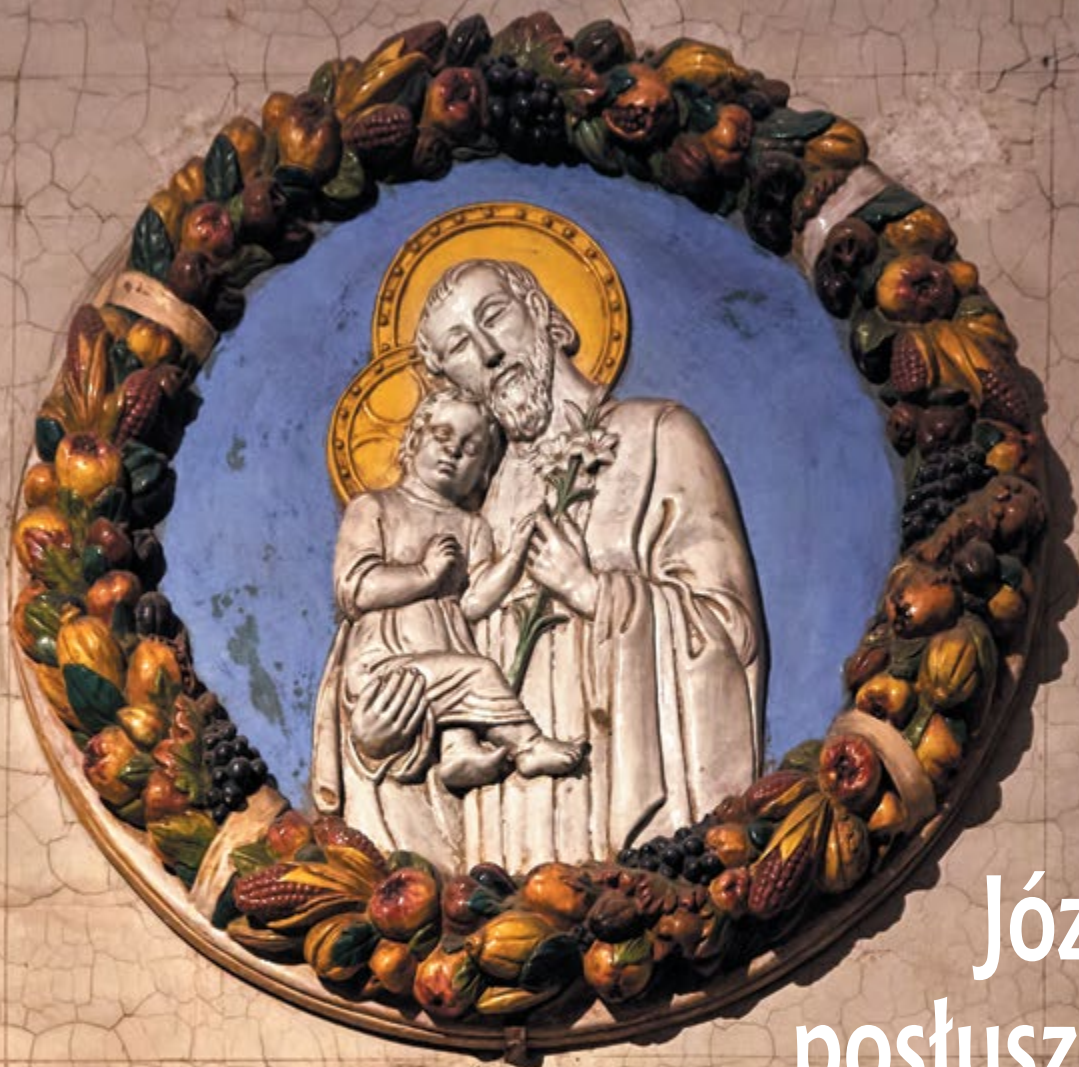


marzec
2021

nr 3/464

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów



Józef
posłuszny

s. 11



- Henryk Kałuża SVD – **Pamiętaj na Jezusa...** s. 3
- Jacek Gniadek SVD – **Misjonarki w drodze** s. 6
- Michał Tomaszewski SVD – **Nieustanna gotowość** s. 8



■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE** s. 10

■ **W ŚWIELE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Józef posłuszny** s. 11

- Zenon Szabłowiński SVD – **Nikt nie mógł się spodziewać** s. 12

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS** s. 14

■ **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE** s. 15

■ **WERBIŚCI MAJĄ...**

Dariusz Pielak SVD – ... **kult świętego Józefa** s. 16

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Artur Chludziński** s. 17

- Paweł Stadnik SVD – **Biblia w języku minangali** s. 18
- Marek Glodek SVD – **Poszukujemy nowych ścieżek** s. 20
- Ryszard Strzyżewski SVD – **Japonia wobec epidemii** s. 20

■ **ALASKA! PRZYGODA ŻYCIA – ŻYCIE Z PRZYGODĄ:**

Stanisław Róż SVD – **Zaakceptować porażki** s. 22

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **Misje na Soborze Watykańskim I** s. 24

■ **ŚWIAT MISYJNY: CHILE** s. 27

Janusz Różalski SVD – **Dobro zwycięży** s. 28

■ **POCZTA MISYJNA:**

Andrzej Mochalski SVD – **Z argentyńskiej parafii** s. 30

W następnych numerach:

- Zdzisław Grad SVD, Misje w krainie mango
- Grzegorz Kubowicz SVD, Na misji w Yobai-Baniwara

Okladka I: Św. Józef z Jezusem – płaskorzeźba w Bazylice Matki Bożej Większej w Rzymie
 fot. Andrzej Danilewicz SVD

Okladka IV: Witraż z Jezusem na Górze Błogosławieństw w bazylice w Itati, Argentyna
 fot. Tomasz Szyszka SVD



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

Co można powiedzieć o człowieku, który cały czas milczy? Otóż można prześledzić jego sposób postępowania i czyny, i na ich podstawie spróbować go „określić”. Takim człowiekiem, który przeszedł bez słowa przez karty Ewangelii, jest św. Józef. To tego Świętego ogłosił w ubie-

głym roku w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny papież Franciszek patronem roku, trwającego do 8 grudnia 2021 r. Uczynił to z okazji 150. rocznicy ogłoszenia św. Józefa patronem Kościoła powszechnego, choć były po temu i inne przesłanki, o których mówi w specjalnym liście apostolskim *Patris corde* („Ojcowskim sercem”).

Mimo „wymownego milczenia” św. Józefa, papież Franciszek zdołał napisać o tym Świętym kilkunastostronicowy tekst, w którym nazywa go „ojcem umiłowanym”, „czułym”, „posłusznym”, „przyjmującym”, „z twórczą odwagą”, „człowiekiem pracy”, pozostającym „w cieniu”. Sam ma wielkie nabożeństwo do św. Józefa, o czym świadczy figurka Świętego z Jezusem stojąca na biurku Franciszka, jak również modlitwa do św. Józefa odmawiana przez papieża codziennie od ponad 40 lat. Dodatkowo, na prośbę papieża, od pewnego czasu ten Święty towarzyszy nam w sposób szczególny, ponieważ jest codziennie wymieniany w liturgii mszalnej. Św. Józef – niezwykle Święty, ważny w historii Zbawienia, historii wielu zakonów i zgromadzeń, jak również historii wiernych świeckich.

19 marca obchodzimy w Kościele powszechnym uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP. Wspominamy o nim również na łamach tego numeru „Misjonarza”, mimo że tematyka związana z pandemią dominuje. W tym szczególnym czasie nie zapominajmy zanosić błagania do człowieka, któremu Opatrzność powierzyła szczególną misję, jak pisze papież Franciszek, mianowicie bycie ojcem Jezusa.

Każdy z nas ma swoją życiową misję. Aby ją dobrze pełnić, potrzebuje wielu łask, a przede wszystkim „łaski nad łaskami”, jak pisze Franciszek w *Patris corde*, czyli łaski nawrócenia, o którą możemy prosić wraz z Ojcem Świętym w modlitwie do św. Józefa, zamieszczonej na końcu listu:

Witaj, opiekunie Odkupiciela
 i oblubieńcze Maryi Dziewicy.
 Tobie Bóg powierzył swojego Syna;
 Tobie zaufała Maryja;
 z Tobą Chrystus stał się człowiekiem.
 O święty Józefie, okaż się ojcem także i nam,
 i prowadź nas na drodze życia.
 Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę,
 i broń nas od wszelkiego zła. Amen.

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Wербistów Nr 3/464/2021

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.);
Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD,
 Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65,
 e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski;
Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; **Druk:** Drukarnia Księży Wербistów, Górna Grupa;
Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Wербistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego
 Księży Wербistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium
 Duchownego Księży Wербistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19;
 tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adjustacji i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl



W czasie Drogi krzyżowej w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Luandzie, Angola

twychwstanie, czyli nowe narodziny do nowego życia. Niewierzący powiedzą, że idziemy z życia do śmierci, po której nic nie ma, a więc tak naprawdę nic nie ma sensu. Chrześcijaństwo powiedzą: Idziemy z życia do życia przez bramę śmierci, za którą jest wszystko. A skąd o tym wiemy? Wiemy to od Jezusa Chrystusa, który nam w wierze przewodzi i na dodatek jeszcze ją wydoskonala, bo nasza wiara wciąż potrzebuje udoskonalenia. Dlatego to mamy wciąż pamiętać o Nim i Jego nauce zamienionej na konkretne

Pamiętaj na Jezusa...

Henryk Kałuża SVD

W wielkim galimatiasie przeżyć i różnych doświadczeń życia łatwo zapomnieć o tym, co najważniejsze. No, mamy ten Covid-19. Ale tak właściwie to on ma nas. Już tyle wiemy, że w sposób naturalny sam z siebie nie powstał. Jest rzeczą śmieszną zwać winę na biedne nietoperze. Naukowcy wiedzą, choć nie mówią głośno, że nie jest możliwe, aby taki wirus jak ten zrodził się bez ingerencji człowieka. Trzeba powiedzieć jasno – złego człowieka. Dziwne jest to, że nikt nie ma wystarczającej odwagi go poszukać i pociągnąć do odpowiedzialności. To tak, jakby ten „szalony pomysł” wielu pasował. Powie ktoś: „No, ale mamy szczepionkę!” Pesymiści powiedzą: „Ale jaką?” No bo trzeba się zastanowić, z czego powstała, jakie są jej pochodne, bo jeśli z „materiałów biologicznych” (mądrze nazwanych), czyli z resztek poaborcyjnych, to oprócz tego, że mamy szczepionkę, to jeszcze mamy problem moralny i kółko się zamyka – żeby ratować życie wielkich, trzeba poświęcić życie małych. Okropne! No, ale twierdzą inni, że tylko niektóre szczepionki mają takie pochodne. To ja się pytam: które? Chyba mam prawo wiedzieć? Nikt nie

odpowiada. Czyli wszystko jest szyte grubymi nićmi. Jednym słowem: okropne! Świat stanął inteligentnie na głowie, z pętlą na szyi! I co teraz?

WRÓCIĆ DO POCZĄTKÓW

Teraz koniecznie trzeba wrócić do początków. List do Hebrajczyków nam powie: *Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga* (Hbr 12,2). Św. Paweł powtórzy to samo, kiedy pisze list do Tymoteusza, młodego biskupa w Efezie: *Pamiętaj na Jezusa Chrystusa, potomka Dawida! On według Ewangelii swojej powstał z martwych* (2 Tm 2,8). I cóż to znaczy? Co z tego wynika? Pomyślmy razem. Covid-19 nie jest życiodajną witaminą. Jak by na to nie patrzeć, jedno jest jasne – to diadostwo wiedzie do śmierci. Ale co jest przed nią i co jest po niej? Niewierzący powiedzą: Przed nią jest ból i cierpienie, którego nie chcemy, a po niej nic – pustka. Jako chrześcijanie mówimy: Przed śmiercią jest życie, przepełnione cierpieniem, które można zamienić na miłość, a po śmierci jest zmar-

żenie i konkretne czyny. To On przecierpiał hańbę krzyża, który ludzie wymyślili i zwalili na Jego ramiona. Tymczasem On tę oto hańbę przez ofiarę miłości przemienił na błogosławione zbawienie. Pamiętamy – przez ofiarę miłości!

Teraz z tym wszystkim wracamy do dnia dzisiejszego. Covid-19 to współczesna hańba krzyża, bez dyskusji! To hańba dla ludzkości! Pod każdą postacią. Mówią, że świat się dzieli na tych, którzy już go mieli, mają albo w najbliższym czasie mieć będą. Krzyż zrzucony na ludzkość, która się z nim boleśnie szamoce i boryka. Arena, na której rozgrywa się ten współczesny dramat ludzkości, jest bardzo skomplikowana. Wszystko rozgrywa się na naszych oczach. Nienaturalna, celowa depopulacja ludzkości. Nie bójmy się tego nazwać po imieniu. No, bo jeśli nie wymyśliły tego nietoperze a człowiek, to miał w tym cel, a cel jest widoczny jak na dłoni. Pogotowia wyją na ulicach, szpitale przepełnione i zamknięte, zakłady pogrzebowe nie nadążają, krematoria dymią w dzień i noc, bezsilna bezradność ogarnia świat. Ktoś napisał dosadnie: „apokaliptyczny Auschwitz i zbiorowy ho-

locust”. Powiemy: no, przesada. Pewnie tak, ale co z tym zrobić? Czegoś się musimy na tej lekcji w licej szkole XXI wieku nauczyć.

WNIOSKI Z NAUKI

Pierwszy wniosek mógłby być taki: nadal w świecie, to znaczy w nas, istnieje walka między dobrem a złem, między miłością, której pragniemy, a egoizmem, który wybieramy. Oczywiście! To tylko tak dla przypomnienia. Wniosek drugi: nasza pyszna pew-

wu i niepokoi, ale zaprzeczyć się nie da, że nasze życie drży na wietrze czasu jak listek jesienny, co to się jeszcze suchej gałęzi trzyma, ale zbyt wielkich szans to on już nie ma. Czwarty wniosek: choćby nie wiem co, to bez Pana Boga się nie obejdzie, dlatego za wszelką cenę trzeba wygospodarować czas na modlitwę. Dostyc tego gania-
nia za życiem, niczym pies za własnym ogonem. Wniosek piąty, chyba najważniejszy: nie wolno się dać zamknąć, bo w pewnym momencie bę-

doskonała nie jest. Poznać to po tym, kiedy zawierucha życiowa bezlitośnie rzuca nas po swoich ścianach, a siły wrogie Jezusowi manipulują nami jak chcą. A my na to pozwalamy, tracąc ciągle coś ze swojej chrześcijańskiej tożsamości. Jeżeli mamy „pamiętać na Jezusa”, to przede wszystkim po to, aby nie utracić swego duchowego dynamizmu, o co dziś jest bardzo łatwo. Zgodzić się na bierność to klęska. Cała sytuacja, jaka nas zaskoczyła, potrzebuje zaangażowania. Tu mi się przy-



fol. Heinz Helf SVD

fol. Piotr Życieński

Procesja z obrazami świętych – Arnolda Janssena i Józefa Freinademetza w Steylu, Holandia

ność, która rozumem chciała zastąpić Boga (a to też już było!), zamiennie się powoli na niepewną pokorę, której ostatnio za wiele w świecie nie ma. Trzeci: nasze życie fizyczno-biologiczne nie jest najpewniejszą rzeczcią, którą posiadamy. To nas dener-

dzie trudno otworzyć te zardzewia-
łe drzwi i wyjść na świeże powietrze.

Żeby temu wszystkiemu podołać, trzeba „pamiętać na Jezusa”. On nam w naszej drodze wiary przewodzi i na dodatek to On naszą wiarę wydoskonala, jako że nasza osobista wiara

pomina jeszcze raz pobyt u o. Mariana Żelazka SVD w Puri. Kiedy on się tam zjawił w 1975 r., niemal wszystko było przeciwne i wrogie. Nic nie zachęcało do tego, aby się zabrać do roboty, wiedząc, że każdy przejaw ewangelizacji napotka na ostry



Sługa Boży o. Marian Żelazek SVD podczas Drogi krzyżowej w Puri, Indie

opór, szczególnie ze strony świątyni wielkiego boga Jagannath. Oprócz małej grupki sióstr miłosierdzia i psa o. Marian nie miał sprzymierzeńców. A jednak się porwał na coś niebotycznego. Ktoś by powiedział: „z motyką na słońce”. A tak, czemu nie? I stało

się coś, co przerosło wszelkie oczekiwania. Skąd on miał tyle siły i tyle samozaparcia? Pewnie powiecie: A, to mu z obozu zostało. Pewnie też, ale najbardziej z tego, że bezustannie „pamiętał na Jezusa”, który był siłą jego wiary i motywem jego dzia-

łania, i któremu od samego początku oddał przewodnictwo.

MIŁOŚĆ ZAMIAST CZEKANIA NA LEPSZE CZASY

Sytuacja społeczna nie jest ani lepsza, ani gorsza od tej, jaka była za czasów Pana Jezusa. Nie jest też ani lepsza, ani gorsza od tej, jaka była, gdy św. o. Arnold Janssen zakładał swoje zgromadzenia (iście zwariowany pomysły!). Nie jest też ani lepiej, ani gorzej, jak było wtedy, gdy prosty polski misjonarz, o. Marian Żelazek rozpoczął swoją „szyfrową pracę” – jak twierdzili niektórzy – na obrzeżach Puri z trędowatymi, a to choróbko przecież o wiele gorsze od Covid-19. Raz zachorujesz, wyzdrowienia nie ma, zwłaszcza, kiedy brakuje lekarstw spowalniających chorobę. Jak sobie z tym poradził? Prosto, bo „pamiętał na Jezusa”, jak też i na to, że najlepszym lekarstwem jest miłość bez zbędnych słów, która nie czeka na lepsze czasy, ale podejmuje zadania ponad ludzkie zrozumienie i jakoś dziwnie osiąga swój cel, który ma na sobie ślad Jezusowych ran i zarazem Jego błogosławieństwa. Wniosek – ostatni! – jest prosty: nie ma takiej sytuacji, w której nie można byłoby już nic zrobić. A jeśli się wydaje, że nic nie można zrobić, to trzeba klęknąć i zapytać się Jezusa: co tu jeszcze można zrobić? A potem wciąż „pamiętać na Niego”, który wciąż jest z nami (zob. Mt 28,20). I tyle, i do roboty! Nie ma sensu siedzieć, narzekać i czekać na lepsze czasy, bo lepszych nie będzie.



Ojciec Marian i jego wierny przyjaciel

foto: Feliks Kubicz SVD

Misjonarki w drodze

Dzisiaj wszystko w Polsce kręci się wokół koronawirusa. Mamy swoje problemy i od wielu miesięcy nikt już nie mówi o uchodźcach i imigrantach w Europie. Przez jeden dzień we wrześniu ubiegłego roku można było usłyszeć o spalonych obozach na greckiej wyspie Lesbos. Później znowu zapadła głucha cisza.

To dlatego postanowiłem we wrześniu ubiegłego roku wyjechać do Grecji, by odwiedzić s. Ewę Pliszcak SSps, która od trzech lat pracuje w Atenach. To tu przebiega wschodni szlak migracyjny drogą morską przez Morze Śródziemne z Turcji do Grecji. Pierwotnym celem sióstr ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego była praca w obozach na Lesbos i Samos, gdzie są największe skupiska imigrantów i uchodźców. Kiedy wynajęcie domu na wyspach okazało się dla nich niemożliwe, siostry rozpoczęły współpracę z jezuitami w Atenach. Ta decyzja okazała się dla nich opatrnościowa, ponieważ dzisiaj uchodźcy są przenoszani z wysp do Grecji kontynentalnej.

MISYJNA WSPÓLNOTA W DRODZE

S. Ewa jest przełożoną *community in movement* (wspólnoty w ruchu). Misjonarki nie mogą siedzieć i czekać. Są w drodze podobnie jak imigran-

ci, których Kościół w dokumencie *Erga migrantes caritas Christi* nazywa ludźmi w drodze. Wszyscy na ziemi jesteśmy tylko pielgrzymami w drodze

o utworzeniu wspólnoty w tym kraju, która miałaby tymczasowo pomagać imigrantom podczas kryzysu migracyjnego.

W Atenach przebywa aktualnie pięć sióstr, pochodzących z Argentyny, Filipin, Ukrainy, Niemiec i Polski. Mieszkają przy polskiej parafii prowadzonej przez jezuitów, gdzie znajduje się również główna siedziba Jezuitkiej Służby Uchodźcom (Jesuit Refugee Service, JRS) w Atenach. Siostry misyjne, podobnie jak misjonarze werbiści, żyją i pracują we wspólnotach międzynarodowych. Przykładem własnego życia dają świadectwo o uniwersalności ewangelicznego przesłania.



Panorama Aten o zachodzie słońca



S. Wiktoria i dzieci migrantów w czasie zajęć na pl. Wiktorii w Atenach

do wspólnego celu w niebie. Nie wszyscy jeszcze o tym wiedzą i dlatego misjonarki odważnie wyruszają na peryferie Kościoła, by o tym mówić. Siostry misyjne nie miały dotychczas żadnego domu w Grecji. W październiku 2016 r. podjęły decyzję

Na ulicach polskiej dzielnicy słychać głównie farsy – to odmiana języka perskiego używanego w Afganistanie i służącego w rzeczywistości jako „lingua franca” wśród różnych grup etniczno-językowych. Siostry uczą w Atenach imigrantów języka angielskiego w budynku wynajętym przez JRS. Przychodzą tu imigranci, którzy

otrzymali już azyl i zostali w greckiej stolicy, wynajmując mieszkania w pobliżu polskiej dzielnicy. Siostry prowadzą tu także zajęcia plastyczne dla dzieci imigrantów. Nie wszystkim udało się zapisać dzieci do greckich szkół.

WSKAZÓWKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Papież Franciszek w ubiegłorocznym orędziu na 106. Dzień Migranta i Uchodźcy, tym razem poświęconemu przesiedleńcom wewnętrznym, przypomniał fundamentalną dla chrześcijan prawdę, że Jezus uobecnia się w potrzebujących. W orędziu papież

ich los. Próbuja się do nich zbliżyć, by móc im służyć.

Po południu siostry wychodzą na pobliski plac Wiktorii – od sześciu lat będący punktem zbiorczym dla nowych imigrantów w Atenach, opuszczających obozy na wyspach i szukających dalszej drogi. Plac otoczony jest barami i restauracjami. Z powodu epidemii koronawirusa nie ma tu teraz dużo turystów. Nie ma też dużo Greków. Z pewnością nie przyciąga ich tutaj również obecność migrantów rozłożonych na kartonach w cieniu drzew, z małymi dziećmi i torbami wypchanymi po brzegi całym ich dobytkiem. Migranci przyjeżdżają tu z obozów na wyspach i koczują przez kilka dni. Wiedzą, że miejsce to odwiedza regularnie policja, która zabiera ich do obozów w okolicach Aten.

We wrześniu ubiegłego roku na placu Wiktorii koczowało ok. 150 imigrantów, głównie z Afganistanu. Siostry przychodzą tam kilka razy w tygodniu po południu, by dać im płomyk nadziei. S. Leonie z Filipin rozdaje wśród zmęczonych migrantów ulotki z adresem siedziby JRS, gdzie mają możliwość skorzystania z prysznica, pralki i pierwszej pomocy medycznej.

WŚRÓD AFGAŃSKICH DZIECI

S. Ewa do Grecji przyjechała z prowincji irlandzko-brytyjskiej. W Anglii zdobyła doświadczenie jako psychoterapeutka. „Dziecko potrzebuje zabawy. Te dzieci nie mają często niczego. Ani kredki, ani ołówka, ani zabawek. Z powodu epidemii musieliśmy wyjść na zewnątrz, bo dzieci jest sporo, a nie możemy teraz tłumnie siedzieć w budynkach. Lubię grać w piłkę z chłopakami w parku” – opowiada z przejęciem o swojej pracy, a ja przypominam sobie zajęcia plastyczne w celach terapeutycznych, które 15 lat temu organizowałem dla dzieci z Czeczenii w Werbistowskim Centrum Migranta Fu Shenfu. Wcześniej robiłem to samo dla dzieci w Liberii w obozach dla wewnętrznych przesiedleńców. Pamiętam, jak dzieci miały za zadanie narysować przeszłość i przyszłość. Na rysunkach z pierwszym tematem znaleź-

li się przeważnie żołnierze i karabiny, a na tych z drugim – rodzina i dom.

Na plac Wiktorii z s. Ewą przychodzi też s. Wiktoria Kovalchuk SSps. Z kawałków używanych ubrań robi z dziewczynkami kolorowe lalki. Siedzi z nimi pod drzewem. „Dorośli nie pozwalają mi usiąść na chodniku – mówi uśmiechnięta s. Wiktoria. – Zazwyczaj przynoszą karton lub koc. A dziś z dziećmi zrobiliśmy 25 lalek” – dodaje.

„Nie wszyscy są uchodźcami. Większość z nich to imigranci ekonomiczni. Marzą o lepszym życiu dla swoich dzieci, a zwłaszcza dziewczynek” – opowiada s. Ewa. Talibów w Afganistanie już nie ma, ale los afgańskich kobiet wciąż pozostaje bez zmian. Ludzie zawsze migrowali w poszukiwaniu lepszych warunków i tak już pozostanie do końca świata. Wszystkich imigrantów w Grecji jest ok. 110 tys.

BÓG JEST MIŁOŚCIĄ

Pierwotnie siostry misyjne chciały otworzyć dwie wspólnoty. Oprócz tej w Grecji, także w Maroku, by towarzyszyć migrantom z Afryki, próbującym przedostać się przez Morze Śródziemne do Europy. Ten plan nie doszedł do skutku. Można by powiedzieć, że na pierwszy rzut oka pomysły sióstr wydają się nierozsądne. Nierozsądnie zachowuje się także Boski Siewca w przypowieści o siewcy (por. Łk 8,4-15), która była czytana w Kościele w dzień po moim powrocie z Grecji. Żaden rozsądny rolnik nie rozrzuca ziarna po drodze i skałach, i nie rzuca ziarna w ciernie. Tak nie postępuje dobry rolnik. Ziarno jest dla niego dobrem zbyt cennym. Jednak Bóg kalkuluje w inny sposób. Jest nieskończoną Miłością. Nigdy nie rezygnuje z człowieka. Sieje wszędzie i czeka, aż ludzkie serce otworzy się na działanie Boga miłości.

„Czy dzieci migrantów wiedzą, kim jestem? Tak. Bardzo dobrze – mówi podczas wieczornej rozmowy na zakończenie dnia s. Wiktoria. – Podczas zabawy na placu Wiktorii dzieci biorą czasami do ręki mój zakonny krzyż i patrząc na mnie, mówią: »Siostro«”.



zdjęcie: Jacek Gnadek SYD

przedstawił wiele wskazówek, którymi powinniśmy się kierować w relacjach z imigrantami. Od początku kryzysu migracyjnego wyraża ją przy pomocy znanych już dobrze czterech czasowników: przyjmować, chronić, promować i integrować. Z rad papieża korzystają misyjne siostry w Atenach. Starają się poznać uchodźców, by zrozumieć



Michał Tomaszewski SVD • PAPUA-NOWA GWINEA

Nieustanna gotowość

„Dobry wieczór, ojcie Michale. Prosimy, przyjedź jutro do nas do więzienia. Potrzebujemy, abyś podzielił się z nami Słowem Bożym. Wiemy, że możemy na ciebie liczyć. Niech Pan ci z góry wynagrodzi.” Szykując się do serii obowiązków przypisanych na kolejny dzień, takiego oto sms-a dostałem.

Zazwyczaj jeden z nas, tzn. ze wspólnoty werbistów, zaprasza kilku kleryków i jedzie do więzienia w niedzielę na Mszę św. W tygodniu natomiast, jeżeli wypadnie coś ekstra albo ktoś zaniemoże, przeważnie mnie więźniowie proszą o przyjazd do nich. „O. Michał jest młody, charyzmatyczny i zawsze się zlituje” – mówią. Przez chwilę, po odczytaniu sms-a, waham się, bo przecież jutro jestem zajęty – cały dzień coś, a dodatkowo potrzebowałbym trochę czasu, żeby przygotować się do tego spotkania. Jednak w duszy i w sumieniu wiem, że nie mogę im powiedzieć „nie”. Dzwonię więc do nich i pytam, kiedy mnie potrzebują, mając nadzieję, że wieczorem, bo przeważnie wieczorem mają ekumeniczne modlitwy uwielbienia i już dwa razy w tym roku w taki oto niespodziewany sposób mnie „złowili”. A oni mi oznajmiają: „W po-

łudnie, od godz. 13.00 do godz. 15.00 – dla całego więzienia. My, katolicy jesteśmy tym razem odpowiedzialni za przygotowanie spotkania i dlatego musisz przyjechać”. Ręce zaczęły mi opadać i głos mi chwilowo odebrało, ale podtrzymuję rozmowę. Znow się waham, ale już w myślach przesuwam moje obowiązki albo na nieco wcześniej, albo na później, albo na kolejny dzień. Chodzi o sprawy urzędowe, bo wysyłamy jednego kleryka na praktykę mi-



O. Michał Tomaszewski SVD ze służbą więzienną



Więzienie w Bomana

dziny w parafii, gdzie pomagam. Powiedział mi któregoś dnia ze łzami w oczach: „Dziękuję za to, co robicie. Mój syn był w więzieniu i tam odnalazł Boga. Przed więzieniem nie chodził do kościoła i nie modlił się. Teraz, od kiedy go wypuścili na wolność, każdej niedzieli jest w kościele i uczestniczy w Mszy św., i żyje jak należy”.

ELASTYCZNOŚĆ I CZYTANIE ZNAKÓW

Kiedy w połowie 2018 r. rozpoczynając moją posługę prefekta w formacji

W kaplicy seminaryjnej w Bomana



syjną do Kenii, o ewaluację z klerykami na zakończenie roku szkolnego i o sprzątnięcie grobów naszych dwóch werbistów na pobliskim miejskim cmentarzu, bo listopad się zbliża (umówiłem się, że zawiozę tam naszych kleryków na godz. 14.00). Cóż, papierkową robotę załatwię przed południem, ewaluację mogą trochę poczekać, a na groby pojedziemy z godzinnym poślizgiem. Powiedziałem więc rozmówcy w telefonie: „Tak, będę z wami”.

POTRZEBUJEMY CIĘ

Kiedy jako misjonarz usłyszysz „potrzebujemy cię”, trudno powiedzieć „nie”. Trzeba się wziąć w garść, Ducha Świętego poprosić o pomoc i... w drogę. Tak też było i tym razem. I Pan Bóg wszystkim należycie pokierował. Podejmując decyzję, miałem też w pamięci słowa pewnego sędziwego ojca ro-

przyszłych misjonarzy werbistów tu, w Papui-Nowej Gwinei (obecnie 26 kleryków pozostaje pod moją opieką – jestem ich towarzyszem w drodze do celu), nie sądziłem, że będę miał wiele innych obowiązków pastoralnych. Jako werbiści pomagamy regularnie w więzieniu, w różnych parafiach w Port Moresby, w pobliskich szkołach średnich i zawodowych oraz w kilku domach zakonnych (np. u braci szkolnych, sióstr kanosjanek czy misjonek miłości od Matki Teresy z Kalkuty). Na brak i różnorodność obowiązków nie mogę narzekać. Nieustanna gotowość, elastyczność i czytanie znaków czasu w służbie Bogu i ludziom – to są cechy charakterystyczne nas, werbistów. Oby przyszłe pokolenia werbistów, których kształcimy tu w Bomana, przerosły ich „nauczycieli” w gorliwości misyjnej. Niech poprzeczka unosi się wyżej i wyżej.

Dziękując przyjaciółom misji za nieustanne wsparcie, proszę, módlcie się nadal. Wasze modlitwy dodają nam wszystkim siły i otuchy, a ofiary pomagają w kształceniu przyszłych misjonarzy i w pomocy najuboższym i potrzebującym. Szczęść Boże!



Werbistowskie kleryki w seminarium duchownym

zdjęcia: Michał Tomaszewski SVD



fot. Zdzisław Grad SVD

O. Czesław Sadecki SVD. Spowiedź na misji w Vohilavie na Madagaskarze



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

———— marzec 2021 ————

**Abyśmy głęboko przeżyli
sakrament pojednania, tak by na nowo
odczuć nieskończone miłosierdzie Boże.**

Sakrament pojednania to misterium spotkania dwóch kochających się osób we wzajemnej otwartości na przyjęcie i obdarowanie się miłością. Osoby te to wielki w miłości Bóg i maleńki człowiek, który decyduje się na przekroczenie swojego egoizmu, aby uczynić w swoim sercu więcej miejsca dla Boga. Szczęśliwa tajemnica tego sakramentu rezerwuje nienaruszalną dyskrekcję kapłana, który pośredniczy w imieniu Pana Jezusa, słuchając i przyjmując osobę przystępującą do spowiedzi św., a w konsekwencji udzielając jej rozgrzeszenia. W wierze i łasce, każdy człowiek zbliżający się ze skruchą do miłosiernego Serca Boga otrzymuje potwierdzenie swojej tożsamości wyrażającej się w słowach: *Ty jesteś moim umiłowanym synem, w którym mam upodobanie / ty jesteś moją umiowaną córką, w której mam upodobanie* (por. Mt 17,5). Odpowiedzią ze strony obdarowanego bezinteresowną łaską człowieka jest spontaniczna miłość względem samego Boga, ale także wobec innych ludzi i wszystkiego, co Bóg uczynił.

O sakramencie pojednania mówił papież Franciszek m.in. podczas audyencji ogólnej 19 lutego 2014 r.: „Sakrament pokuty i pojednania rodzi się bezpośrednio z tajemnicy paschalnej. W dniu Paschy wieczorem Pan ukazał się bowiem

uczniom zamkniętym w wieczerzku i pozdrowił ich słowami: *Pokój wam!*, tchnął na nich i powiedział: *Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane* (J 20,21-23). Ten pasus ukazuje nam głęboką dynamikę zawartą w tym sakramencie. Przede wszystkim fakt, że przebaczenie naszych grzechów nie jest czymś, czego możemy udzielić sobie sami. Nie możemy powiedzieć: przebaczam sobie grzechy. O przebaczenie się prosi, prosi się kogoś innego i w spowiedzi prosimy o przebaczenie Jezusa. Przebaczenie nie jest owocem naszych wysiłków, lecz jest prezentem, jest darem Ducha Świętego, który nas napełnia obmywającym strumieniem miłosierdzia i łaski, który nieustannie wypływa z otwartego serca Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Po drugie, przypomina nam, że tylko wtedy, gdy pozwolimy się pojednać w Panu Jezusie z Ojcem i z braćmi, możemy naprawdę być w pokoju. I czujemy to w sercu wszyscy, kiedy idziemy się wyspowiadać, mając w duszy ciężar, trochę smutku; a kiedy otrzymujemy przebaczenie Jezusa, jesteśmy spokojni, mamy w sercu ten pokój, który może dać tylko Jezus, tylko On” (za: vatican.va).

Siostra klauzurowa



Andrzej Danilewicz SVD

Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak,
jak mu polecił anioł Pański (Mt 1,24).

Józef posłuszny

Wkroczenie Boga w czyjąś historię życia zwykle wprowadza spore zamieszanie. Nic nie jest już takie, jak przedtem. Mocno doświadczył tego Józef z Nazaretu. Zapewne marzył o normalnym i szczęśliwym życiu z poślubioną sobie Maryją. Jednak nim zdążyli zamieszkać razem, odkrywa, że jego Małżonka jest w ciąży. Toczy więc wewnętrzną walkę pomiędzy miłością a poczuciem sprawiedliwości. Wie, że musi podjąć bolesną decyzję. Wtedy przychodzi do niego anioł z wiadomością prosto z nieba (zob. Mt 1,18-25). Czasami tak się dzieje, gdy czujemy się bardzo zranieni i stoimy przed ścianą.

Józef także miał swoje zwiastowanie, choć różniło się ono od zwiastowania Maryi. Do niego anioł przyszedł we śnie. Nie oznacza to jednak wydarzenia mniejszej rangi. W Biblii sen nie jest przeciwieństwem rzeczywistości ani bycia przebudzonym. Jest po prostu inną formą komunikowania się Boga.

Anioł wyjaśnia Józefowi, co stało się z Maryją i zachęca: *Nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki* (Mt 1,20). Nie mówi: „weź”, ale „nie bój się wziąć”. Egzegeci policzyli, że sformułowanie „nie bój się” występuje



foto. Andrzej Danilewicz SVD

Św. Józef w bazylice św. Jakuba i św. Agnieszki w Nysie

w Piśmie Świętym 365 razy. To tak, jakby Bóg codziennie zapewniał, że nie ma powodu do lęku, bo On jest z każdym, do którego się zwraca.

Umocniony tym doświadczeniem, *Józef uczynił tak, jak polecił mu anioł* (Mt 1,24). To był jego sposób bezgłównego powiedzenia: *Niech mi się stanie według twego słowa* (Łk 1,38). I tak będzie jeszcze kilka razy. Przy tym Józef nie negocjował, nie próbował narzucić swo-

jego punktu widzenia, nie pytał, co z tego będzie miał. Po prostu wstał i zrobił to, czego od niego oczekiwano. W ten sposób stanął w jednym szeregu z wielkimi posłusznymi historii zbawienia, jak Abraham, Dawid, prorocy i Maryja.

Posłuszeństwo Józefa ocaliło zbawcze plany Boga. Ocaliło także Maryję i ich wzajemną miłość; ocaliło małego Jezusa. Aby to ocalanie mogło być kontynu-

owane, św. Józef został patronem Kościoła.

Papież Franciszek, ogłaszając Rok św. Józefa, chce, abyśmy w obliczu obecnej sytuacji przestali się lękać. Niech nasze czyny będą bardziej wymowne niż słowa. Nasze słowa niech będą mądre, prawdziwe i pokrzepiające. Niech posłuszeństwo Bogu ocali nasze szczęście i da życie wieczne.



Nikt nie mógł się spodziewać

Rok 2020 przyniósł nam zmiany, jakich nikt nie mógł się spodziewać czy był w stanie przewidzieć. Koronawirus pojawił się nagle i zmienił nie tylko nasze myślenie i przyzwyczajenia, ale też funkcjonowanie życia wspólnotowego, rodzinnego i zawodowego.

Chociaż Papua-Nowa Gwinea nie ucierpiała tak dużo z powodu zachorowań na covid-19, jak to miało i ma miejsce w Polsce, to sama ochrona przed koronawirusem wprowadziła ogromny chaos. Zatrzymano międzynarodowy ruch lotniczy. Ograniczono podróżowanie w kraju i zakazano spotkań większej liczby osób. Zamknięto stołeczne kościoły na parę tygodni. Część małych przedsiębiorstw i zakładów upadła. Znaczna liczba ludności straciła pracę.

Pomimo tych wszystkich utrudnień zdołaliśmy zakończyć rok akademicki w naszym Katolickim Instytucie Teologicznym w Bomana na czas, tzn. w połowie listopada. Jedynie w drugim trymestrze studenci uczyli się i przygotowywali do egzami-

nów w domach formacyjnych. Nie było regularnych wykładów na uczelni. Dwutygodniową przerwę międzytrymestralną poświęciliśmy na nadrobienie zaległości. W odpowiednim czasie wszyscy studenci wyjechali z radością na zasłużone długie wakacje.

PRZYSZŁOBY WIĘCEJ

Wśród absolwentów Wydziału Teologicznego było trzech kleryków werbi-stowskich: Herman, Jerry i Jeremia. Przyjęli oni święcenia diakonatu tydzień po zakończeniu roku akademickiego. Ponad 200 osób pojawiło się na uroczystości święceń w kościele w Erima. Gdyby nie ograniczenia, zapewne przyszłoby dużo więcej. Nasi klerycy znani byli w tej parafii, bo często jeździli tam na różne akcje pastoralne. Na początku stycznia br., po miesięcznych wakacjach, diakoni rozpoczęli swoje praktyki diakońskie w wyznaczonych parafiach. Pod koniec tego roku otrzymają święcenia kapłańskie. Po świę-



O. Zenon Szabłowiński SVD z diakonami

Podczas święceń diakonatu



Figura
św. Józefa
w szopce
w Tokarara



ceaniach Jerry pojedzie na misję do Czadu (Afryka), Jeremiaś do Niemiec (gdzie wcześniej był na dwuletniej praktyce misyjnej jako kleryk), a Herman po pracy pastoralnej podejmie studia specjalistyczne dla potrzeb Prowincji Nowogwinejskiej. Obecnie coraz mniej misjonarzy werbistów przybywa z zagranicy do Papui-Nowej Gwinei, dlatego konieczne jest przygotowanie solidnej kadry nowogwinejskiej.

BRAK MOŻLIWOŚCI

Kiedyś po Mszy św. w stołecznej parafii Tokarara, gdzie pomagamy proboszczowi dość regularnie, zapytałem parafian, co było dla nich najbardziej szokujące w czasie pandemii. Odpowiedzieli, że bardzo przeżyli zamknięcie na kilka tygodni kościołów z po-

wodu zakazu gromadzenia się większej liczby osób. Chociaż część z nich nie w każdą niedzielę przychodziła na Mszę św. czy przystępowała regularnie do spowiedzi, to jednak odczuli ogromną różnicę między dobrowolną rezygnacją z uczestnictwa w Mszy św. czy ze spowiedzi, a brakiem takiej możliwości. To trochę tak jakby Jezus powiedział: „Dajcie mi spokój na jakiś czas. Nie zawracajcie mi teraz głowy swoimi problemami”. Nie do takiego Jezusa przywykliśmy. My wierzymy w Boga, który zawsze nas kocha i na nas czeka. A teraz role jakby się odwróciły. Czyżby Bóg udał się na wakacje? To prawda, że była moż-

liwość w domu wysłuchania Mszy św. w radiu czy obejrzenia jej w telewizji, ale to nie to samo. Brakowało takiego głębszego odczucia świętości miejsca, które łatwiej odnajdujemy, przekraczając próg kaplicy czy kościoła, niż modląc się w domu. Brakowało modlitwy we wspólnocie z innymi znajomymi i wiernymi oraz bliskości Chrystusa, gdy się z Nim spotykamy w Jego domu i którego przyjmujemy w Komunii św.

BARDZIEJ BOŻY W MYŚLENIU

Takie trudności czy niedogodności nie powinny jednak nas zniechęcać, a raczej mobilizować do pogłębiania naszej wiary i zaufania Jezu-



zdjęcie: Zenon Szabłowski SVD

Puste ławki – w oczekiwaniu na koniec pandemii...



sowi. Nie tyle ważne jest, gdzie się modlimy, bo powinniśmy potrafić modlić się w różnych miejscach, ile ważne, jak bardzo nasza modlitwa i wiara przemieniają nasze życie i pomagają upodabniać się do Chrystusa, stawać się lepszymi i bardziej Bożymi ludźmi w naszym myśleniu, wartościowaniu i podejmowanych decyzjach. A z drugiej strony może bardziej powinniśmy docenić możliwość modlenia się w miejscach świętych i zadbać o to, aby nasz kościół czy kaplica były zawsze miejscami szczególnymi, które przyciągają oraz zbliżają do Boga, nieba i wieczności.

Bez Chrystusa nie ma prawdziwej miłości, sprawiedliwości czy pokoju. ✚

■ WYSTAWA SZOPEK W PRASZCE

20 grudnia ub.r. w Muzeum w Praszce otwarto wystawę czasową zatytułowaną „Boże Narodzenie na świecie. Szopki z Afryki i Ameryki Południowej”. Ekspozycje pochodzą z zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księża Werbistów w Pieniężnie.

Prezentowane szopki stanowiły oryginalne prace sztuki ludowej z Ameryki Południowej (Argentyna, Boliwia, Ekwador, Paragwaj) oraz Afryki (Angola, Botswana, Demokratyczna Republika Konga, Ghana, Kenia, Togo, Madagaskar, RPA, Zambia).

Miniaturowe stajenki z figurkami przedstawiającymi Świętą Rodzinę oraz pasterzy składających hołd Chrystusowi stały się pretekstem do spojrzenia na scenę narodzin Chrystusa z innego niż europejski punktu widzenia.

Wystawę w Muzeum w Praszce można było oglądać do końca lutego br.

■ WYSTAWA „W KRAJU GARUDY”

18 grudnia ub.r. w Muzeum Mazurskim w Szczytnie została otwarta wystawa pt. „W kraju Garudy”, pochodząca w cało-



for. Archiwum SVD

ści ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księża Werbistów w Pieniężnie.

Wystawa w ciekawy i przystępny sposób przybliża bogactwo i niezwykłą różnorodność kultury Indonezji, największego wyspiarskiego kraju świata. To stamtąd pochodzi obecnie ponad 1700 werbistów.

Na wystawie zostały zaprezentowane przedmioty codziennego użytku, tkaniny, ubiory i ozdoby stroju, instrumenty muzyczne, przedmioty związane z kultem religijnym i broń biała, m.in. słynne indonezyjskie krisy.

Ekspozycję można oglądać do końca kwietnia br.

za: werbisci.pl

VIII Konkurs Plastyczny

Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księża Werbistów w Pieniężnie zaprasza dzieci i młodzież do wzięcia udziału w VIII Konkursie Plastycznym „Gdy myślę misje...”. Tegoroczne hasło konkursu brzmi: „Misje czasu pandemii”.



Głównym celem konkursu jest uświadomienie dzieciom i młodzieży faktu, że nawet w tak trudnej sytuacji jak pandemia koronawirusa, misjonarze i misjonarki dalej głoszą Ewangelię i nie opuszczają ludzi, wśród których pracują. Niestrudzenie, choć często w zmienionej formie, posługują na wszystkich kontynentach świata, bo jest to misja Kościoła. Czynią to zawsze odpowiedzialnie, z zachowaniem ogólnych zasad bezpieczeństwa, które mają uchronić od zarażenia ich samych oraz ludzi, wśród których przebywają.

Organizatorzy pragną również uwrażliwić uczestników tegorocznego konkursu na niebezpieczeństwo, jakie niesie ze sobą pandemia koronawirusa. Chcą tym samym zaszczepić w umysłach młodych osób trzy podstawowe zasady, mające uchronić człowieka od Covid-19, to jest: dystans, dezynfekcja i maseczka.

Prace konkursowe można nadsyłać do 3 kwietnia 2021 r. na adres:

**Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księża Werbistów
Pieniężno Pierwsze 19
14-500 Pieniężno
z dopiskiem: „Gdy myślę misje...”**

Jeżeli obecna, niepokojąca sytuacja związana z pandemią ulegnie poprawie i będzie to możliwe, uroczyste ogłoszenie wyników konkursu zaplanowane jest na sobotę, 22 maja 2021 r. w Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie na Warmii, o czym poinformujemy na stronie internetowej na dwa tygodnie przed rozstrzygnięciem konkursu.

Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie: www.muzeumpieniezno.pl

■ NA POMOC MATKOM

Pieniądze na pomoc przyszłym i obecnym matkom, mieszkankom Republiki Środkowoafrykańskiej zbiera poznańska fundacja *Redemptoris Missio*. Projekt „Bezpieczna Mama” zakłada m.in. zakup sprzętu medycznego dla 23 ośrodków zdrowia.

Fundacja Pomocy Humanitarnej *Redemptoris Missio* przypominała, że Republika Środkowoafrykańska to jedno z najbiedniejszych państw świata. Śmiertelność wśród dzieci do 5 roku życia sięga tam 110 na 1000 żywych urodzeń (w UE notuje się 4 zgon na 1000 żywych urodzeń).

„Aby chociaż częściowo odmienić tę dramatyczną sytuację, chcemy kupić wyposażenie do 23 ośrodków zdrowia oraz zorganizować szkolenia dla pracującego w nich personelu. Koszt sprzętu i materiałów dla jednego ośrodka to niewiele ponad 2 tys. zł – tyle kosztuje szansa na bezpieczny poród dla setek kobiet” – podała fundacja.

Inicjatywa zakłada też edukację położnych. W ośrodkach, których dotyczy projekt, nie ma lekarza, a pracujący tam personel to osoby przyuczone do zawodu, które potrafią pisać i czytać. „Do afrykańskich ośrodków zdrowia mają dotrzeć szkolenia ginekologiczno-położnicze nagrywane w Polsce. Swoją wiedzę podzielią się polscy specjaliści. Filmy będą tłumaczone na język francuski i sango, czyli język oficjalny Republiki Środkowoafrykańskiej” – poinformowała fundacja.

Przedsięwzięcie można wesprzeć poprzez stronę internetową fundacji medycynamisjach.org. Tam też można znaleźć szersze informacje na temat projektu. *Redemptoris Missio* od lat organizuje pomoc dla mieszkańców RSA, przypominając, że to kraj ogarnięty wojną domową.

Fundacja Pomocy Humanitarnej *Redemptoris Missio* powstała w Poznaniu w 1992 r. Powołano ją w celu stworzenia profesjonalnego zaplecza dla polskich misjonarzy prowadzących działalność medyczną wśród chorych w najuboższych krajach świata. Oferuje ona pomoc humanitarną, a misyj-

nym przychodniom i szpitalom wsparcie personelu medycznego.

■ POLSCY MISJONARZE W ŚWIECIE

Obecnie w 99 krajach misyjnych posługuje 1883 misjonarzy z Polski: kapłani diecezjalni i zakonni, siostry i bracia ze zgromadzeń zakonnych oraz świeccy. Niestety, z roku na rok spada liczba polskich misjonarzy. Powodem są takie czynniki jak śmierć, choroby i podeszły wiek niektórych misjonarzy, a ostatnio trudności związane z wyjazdem spowodowane pandemią.

Najwięcej polskich misjonarzy pracuje w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach – 756 osób. Krajami, w których jest najwięcej polskich misjonarzy, są: Brazylia – 236, Boliwia – 120, Argentyna – 116, Peru – 57 i Paragwaj – 39. W Ameryce Łacińskiej i na Karaibach przebywa 165 księży diecezjalnych, 395 zakonników, 177 siostry zakonne i 19 osób świeckich.

W Afryce i na Madagaskarze pracuje 726 osób. Kraje, w których już od wielu lat znajduje się najwięcej polskich misjonarzy, to: Kamerun – 113, Zambia – 66, Tanzania – 56, Madagaskar – 47, Republika Południowej Afryki – 37, Republika Środkowoafrykańska – 39 i Rwanda – 29. W Afryce i na Madagaskarze przebywa 77 księży diecezjalnych, 288 zakonników, 347 sióstr zakonnych i 14 osób świeckich.

W Azji jest 323 polskich misjonarzy. Już od wielu lat najwięcej polskich misjonarzy pracuje w Kazachstanie – 115, na Filipinach – 29, w Japonii – 28, w Uzbekistanie – 13 osób i na Tajwanie – 15. W Azji przebywa 46 księży diecezjalnych, 142 zakonników, 131 sióstr zakonnych i 4 osoby świeckie.

W Oceanii pracuje 62 misjonarzy, wszyscy pracują w Papui-Nowej Gwinei. W Oceanii przebywa 11 księży diecezjalnych, 43 zakonników, 7 sióstr zakonnych i 1 osoba świecka.

W Ameryce Północnej pracuje 16 misjonarzy: w Kanadzie – 10, na Alasce – 4 i 2 na Bermudach. W Ameryce Północnej przebywa 4 księży diecezjalnych, 11 zakonników i 1 osoba świecka.

W szeregach polskich misjonarzy jest 24 biskupów misyjnych: w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach – 11, w Afryce i na Madagaskarze – 6, w Azji – 2, w Oceanii – 3 i 2 w Ameryce Północnej.

Centrum Formacji Misyjnej przygotowywało do wyjazdu każdego roku zazwyczaj grupę ok. 35 osób; w zeszłym roku – 10 osób, w tym roku – 17. Zgromadzenia typowo misyjne, które same prowadziły formację kandydatów i wysyłały misjonarzy bezpośrednio na misje, teraz nie wysyłają ich wcale albo wysyłają pojedyncze osoby.

Statystyki nie uwzględniają znacznej liczby wolontariuszy i wolontariuszek, którzy wyjeżdżają na misje do pracy na krótki czas.

■ EDUKACJA POKOJOWA W AFRYCE

W książce „Podręcznik edukacji do pokoju w Afryce” burkiński jezuita, o. Barwandé Médard Sané przedstawia drogi, którymi należy pójść na Czarnym Lądzie, aby tworzyć prawdziwą kulturę pokoju. Podkreśla potrzebę pojednania Afryki z jej historią i z zadowoleniem przyjmuje już podjęte kroki przyczyniające się do pojednania.

Zbyt często w mediach przedstawiane jest mniej chwalebne oblicze Afryki: kraje w stanie wojny, odradzanie się przemocy, katastrofy humanitarne i ekologiczne oraz złe rządy. Jednak kontynent afrykański jest pełen prawdziwych perełek w postaci organizacji i ruchów, które promują kulturę pokoju i pojednania.

O. Sané mieszkał przez kilka lat w Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie założył dwie organizacje obywatelskie: Sieć Wolontariuszy Pokoju i Krajową Radę Aktywnego Niestosowania Przemocy (*National Council for Active Non-Violence*). Jezuita cierpliwie pracował przez wiele lat na rzecz pojednania, angażując zwłaszcza młodych ludzi. Zakonnik uważa, że Afryka powinna na nowo odkryć swoje tradycyjne wartości w promowaniu pokoju. Ma na myśli szczególnie mądrość plemienną i rodową oraz tradycje religijne, a także potrzebę zaangażowania starszych pokoleń.

za: misje.pl, wiara.pl



... kult świętego Józefa

Ogłoszenie przez papieża Franciszka Roku św. Józefa stało się zachętą do tego, aby spojrzeć na kwestię kultu świętego Opiekuna naszego Zbawiciela w Zgromadzeniu Słowa Bożego.



foto: Heinz Helf SVD

Św. Józef z Jezusem i Maryją – rzeźba autorstwa br. Lukasa Kolzema SVD, Holandia

Św. Józef towarzyszył naszemu zgromadzeniu od samego początku jego powstania, poprzez tragiczne wydarzenia wojny i trudne czasy komunizmu. Bez względu na wielkie trudności i tragedie, zgromadzenie rosło i rozwijało się. A teraz, gdy przyszły lata spokoju i wolności, a nawet swego rodzaju dobrobytu, nie można oprzeć się wrażeniu, że „złapaliśmy zadyszkę”. Właśnie dlatego tym bardziej na-

Święty Józefie, Żywicielu Jezusa, nakarm nas niegodnych!

I wszystkie sługi Jezusa.

Opiekunie Kościoła, broń nas biednych!

I wszystkich gościeli prawdy.

Święty Józefie, czysty, pokorny i sprawiedliwy mężu!

Bądź miłościwym ojcem, nie tylko nam, ale wszystkim naszym dobrodziejom.

Błogosław im i wyproś szczęśliwą godzinę śmierci.

Amen.

Modlitwa św. Arnolda do św. Józefa za dobrodziejów domu misyjnego w Steylu, odmawiana rano i wieczorem

sza uwaga zwraca się w stronę tego, którego Pan Bóg ustanowił *panem nad swoim domem i władcą nad całą swoją posiadłością* (Ps 105,21).

Kiedy czytamy o założeniu zgromadzenia misjonarzy werbistów, to oprócz założyciela – św. Arnolda Janssena – pojawiają się jeszcze inni ludzie, określane często jako „pokolenie założycielskie”. Należą do nich np. o. Johann Baptist Anzer SVD czy o. Heinrich Erlemann SVD. Z nimi to św. Arnold tworzył pierwszy dom misyjny. Miał on jednak jeszcze inny krąg „współpracowników” – chodzi oczywiście o Boga w Trójcy Jednego i Jego świętych.

Wśród tych wyjątkowych „współzałożycieli” jednym z ważniejszych był św. Józef. Kiedy młody ksiądz Janssen myślał już o kupnie domu przeznaczanego na seminarium misyjne i potrzebował na ten cel poważnej sumy pieniędzy, swoją radą pomógł mu w tym luksemburski biskup Nikolaus Adames: „Sprawę zebrania potrzebnych pieniędzy musi ksiądz powierzyć św. Józefowi i uczynić go szafarzem domu, a nigdy księdzu niczego nie zabraknie”. Te słowa wyrażają przekonanie, że tak jak Józef egipski, prawnuk Abrahama, zarządzał wszystkimi spichlerzami Egiptu, tak św. Józef zarządza łaskami niebios i rozdziela je wierzącym.

Wiara św. Arnolda nie została wystawiona na wielką próbę. Już na pół roku przed kupnem domu w Steylu otrzymał on od anonimowego dawcy prawie jedną czwartą potrzebnych pieniędzy. Była to suma zbyt mała, żeby sfinansować przedsięwzięcie, ale wystarczająca, żeby z ufnością popatrzeć

w przyszłość. Czyż nie tak właśnie Bóg karmił swój lud na pustyni? Dawał im mannę, by najedli się do syta, ale tylko na jeden dzień. Następnego dnia znów musieli wierzyć, że Bóg uczyni cud. Tak właśnie było z Arnoldem Janssenem – nigdy nie miał środków na zapas, ale nigdy też mu ich nie zabrakło. „Zarządca” domu w Steylu, św. Józef, starał się o to bardzo skutecznie.

Jednakże rola św. Józefa nie kończyła się na kwestiach zabezpieczenia bytu materialnego. Daleko ważniejszy był jego wpływ na sferę duchową. Przeczysty małżonek Najświętszej Maryi Panny był przede wszystkim wzorem czystości serca. W Konstytucjach zakonnych werbistów z 1891 r. czytamy: „Nasi współbracia mają użyć wszystkich dostępnych środków, aby zachować swoją czystość. W sposób szczególny mają oni modlić się o ochronę, upraszając pomocy Ducha Świętego i Jego Niepokalaną Oblubienicę oraz św. Józefa”.

Św. Józef był i jest również w sposób szczególny patronem braci zakonnych. Jego proste, poświęcone codziennej pracy życie pokazało, że aby być miłym Bogu i zrealizować swoje życiowe powołanie, niekoniecznie należy wchodzić na wyżyny świeckiej czy kościelnej hierarchii. O wiele ważniejsze i Bogu przyjemniejsze jest życie przepełnione miłymi dla Boga wartościami. Dlatego św. Arnold w św. Józefie polecał naśladować „jego prostotę, pokorę, czystość, pracowitość, cierpliwość i umiłowanie modlitwy” i dodawał: „Naśladujmy go w nich, byśmy się stali godni jego świętej opieki”.

Te krótkie przemyślenia skłaniają mnie do wysnucia wniosku, że papież Franciszek, ogłaszając Rok św. Józefa, a tym samym przypominając nam, że jest on naszym szczególnym opiekunem i wzorem do naśladowania, podjął niezwykle trafną decyzję. O takich decyzjach zwykło się mówić, że były one podjęte pod natchnieniem Ducha Świętego. Módlmy się o łaskę dania godnej odpowiedzi na tę duszpasterską inicjatywę.

Dariusz Pielak SVD

O. Artur Chludziński SVD (1963-2020)

„Lubiany za swą skromność i dobroć.”



Janusz Brzozowski SVD

Artur urodził się 25 kwietnia 1963 r. w Lidzbarku Warmińskim w rodzinie Wacława i Czesławy z domu Walkiewicz. Ojciec był kierownikiem magazynu, a mama pielęgniarką. Miał troje rodzeństwa: dwóch braci i siostrę. W 1970 r. rozpoczął naukę w szkole podstawowej w rodzinnym mieście, a po jej ukończeniu w 1978 r. kontynuował naukę w tamtejszym liceum ogólnokształcącym. Przez cały czas nauki szkolnej angażował się w życie rodzinnej parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, jako ministrant i działacz oazowy. Nikogo więc nie zdziwiło, że po pomyślnym złożeniu egzaminu dojrzałości w 1982 r. Artur wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego i rozpoczął nowicjat zakonny w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chludowie k. Poznania. W 1983 r. podjął studia filozoficzne w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Nysie, a po ich ukończeniu w 1985 r. studiował teologię w Misyjnym Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie. 8 września 1989 r. złożył w kościele seminaryjnym wieczystą profesję zakonną, a 16 września tegoż roku otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął 12 maja 1990 r. z rąk bp. Wojciecha Ziembę.

W latach 1990-1992 o. Chludziński pełnił obowiązki wikariusza w werbistowskiej parafii pw. Matki Bożej Bolesnej w Nysie. Zgodnie z wyrażoną przez niego prośbą, przełożeni skierowali go następnie do pracy misyjnej w Brazylii – Amazonii. Pracował tam do 2006 r., po czym powrócił do Prowincji Polskiej. W 2007 r. został przez przełożonych skierowany do Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie k. Grudziądza w charakterze pomocnika miejscowego przełożonego. W latach 2009-2013 posługiwał jako wikariusz w werbistowskiej parafii pw. Królowej Apostołów w Rybniku. Od 2013 r. pełnił obowiązki przełożonego w Domu Misyjnym Ducha Świętego w Warszawie. 1 sierpnia



O. Artur Chludziński SVD

foto. Archiwum SVD

2019 r. objął urząd proboszcza parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Pieniężnie. Za swoją skromność i dobroć był bardzo lubiany i szanowany przez parafian. Ceniono go również jako dobrego rekolekcjonistę. Pełną zapału posługę kapłańską o. Artura przerwała nagła i ciężka choroba.

O. Artur Chludziński zmarł 5 grudnia 2020 r. w Centralnym Szpitalu Klinicznym w Warszawie. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu zakonnym przy Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie.





Uroczystości w kościele z udziałem
bp. Prudencio Andaya, Jr.

A okazją do przypomnienia tych słów było wydarzenie, które świętowaliśmy kilka dni temu, a którym było poświęcenie Pisma Świętego w języku plemienia iMangali przez naszego biskupa Prudencio Andaya, Jr.

Prace nad tłumaczeniem Biblii na jeden z dialektów, który jest używany w mojej obecnej parafii, trwały ni mniej, ni więcej, ale aż 44 lata. Niemal tak długo, jak budowano świątynię jerozolimską. Wiele osób było zaangażowanych w to piękne dzieło, tak wiele, że nie sposób je wszystkie wymienić. Ale jeszcze więcej osób skorzysta teraz z owoców tej mrówczej i żmudnej pracy, za to jakże chwalebnej. Plemię iMangali, na którego dialekt Pismo Święte zostało przetłumaczone, jest najbardziej liczne na terenie mojej parafii.

POKRZYŻOWANE PLANY

Plany poświęcenia Biblii w nowym tłumaczeniu mocno pokrzyżowała pandemia, wskutek czego prze-

Paweł Stadnik SVD • FILIPINY

BIBLIA w języku minangali

Pamiętam do dziś lekcję misjologii, którą zaraz po przylocie na Filipiny otrzymałem od starszego i doświadczonego misjonarza. Powiedział on wtedy słowa, które z pewnością wielokrotnie słyszałem w czasie wykładów w seminarium: „Ojcze Pawle, nie możesz głosić przesłania Ewangelii bez znajomości języka i kultury”. Oczywista oczywistość, ale na takich właśnie oczywistościach świat jest zbudowany. Warto do nich wracać, słuchać ich po wielokroć i odczytywać je na nowo w znakach czasu, aby się nie pogubić w wędrówce po tym łez padole.



niesiono to wydarzenie do katedry, zamiast, jak pierwotnie planowano, świętować je z całym plemieniem w miejscu jego zamieszkania. Restrykcje covidowe spowodowały, że tylko nieliczni mogli w nim uczestniczyć – zaledwie po kilku przedstawicieli z każdego klanu.

minacji chrześcijańskich, którzy wzięli aktywny udział w procesie tłumaczenia Biblii: baptyści, spirytyści i wielu innych braci odłamu protestanckiego. Całe wydarzenie jest tylko dowodem na to, że my chrześcijanie potrafimy jednoczyć się, gdy przyświeca nam wspólny cel na chwałę jednego Pana.

WYZWANIE

I wracając do myśli przewodniej tego krótkiego artykułu: „Nie można głosić przesłania Ewangelii bez znajomości kultury i języka”. Ukończone i wprowadzone do użytku kościelnego tłumaczenie Biblii na język minangali jest dla nas, misjonarzy pracujących na wyspie Luzon na Filipinach, kolejnym wyzwaniem i okazją do doskonalenia swojego warsztatu misjonarskiego. Do tej pory głosiliśmy Ewangelię w języku regionalnym, ilocano, rozumiałym dla wszystkich zamieszkujących północną część wyspy Luzon. Aby jednak jeszcze efektywniej docierać z przekazem Dobrej Nowiny, stawiamy sobie za cel naukę i przyswojenie sobie dialektu plemienia iMangali w takim stopniu, by Słowo i nauka Pana były bardziej przystępne i zrozumiałe dla naszych parafian. To nie lada wyzwanie, dlatego prosimy o modlitwę i wsparcie duchowe naszych planów.

za: „Komunikaty SVD”, nr 9/2020



zdjęcia: Paweł Stadnik SVD

Taniec reprezentantów grup parafialnych

Cała oprawa była również ograniczona do niezbędnego minimum. Zaledwie raz odtąńczono rytualny taniec *patong* przy akompaniamencie gongów, zamiast – jak to jest w miejscowym zwyczaju – świętować i radować się poprzez taniec przez dzień cały, a niekiedy nawet dłużej. W każdym razie, wszyscy z utęsknieniem wyczekują rychłego końca pandemii, aby rytuałom stało się zadość.

Oprawa w katedrze, mimo ograniczeń wynikających z pandemii, była godna tak wielkiego wydarzenia, jakim było ukończenie pracy nad tłumaczeniem Pisma Świętego. W uroczystości uczestniczyli nie tylko katolicy, ale również przedstawiciele innych deno-





Jak wszędzie, także tutaj mamy narzucone ograniczenia, nosimy maski i staramy się unikać zarażenia. Mieliśmy już zamknięte kościoły i obostrzenia w kwestii spotkań. Podróżować można było tylko w przypadku, jeśli się miało pozwolenie policji. Mamy godzinę policyjną i blokady na drogach. Nie mamy jednak takiej liczby zakażeń, jaką odnotowuje się w innych miejscach na świecie. Z pewnością nie wykonuje się tutaj tylu testów, jak w krajach europejskich czy w Stanach Zjednoczonych, ale nie wiadać również ognisk „tajemniczych zachorowań” ukrywanych przez nasze władze. Odporność mieszkańców Zimbabwe może brać się stąd, że aby dożyć tutaj sędziwego wieku, trzeba naprawdę „końskiego” zdrowia. Mniejsza liczba zachorowań na Covid-19 może również wynikać z ogromnych przestrzeni w Afryce. Innym powodem jest naturalna izolacja, bo np. wioska, w której mieszkam, oddalona jest o 55 km od większej miejscowości. Myślę, że klimat też nie jest bez znaczenia. Jest sucho, a jednocześnie bardzo gorąco, temperatura sięga 30-40 °C.

Poszukujemy nowych ścieżek

Marek Glodek SVD • ZIMBABWE

W paru słowach chciałbym podzielić się tym, co przeżywamy w Zimbabwe, kiedy na całym świecie panuje pandemia Covid-19.



Migawki z dnia codziennego w werbistowskim przedszkolu w czasie pandemii

O. Ryszard Strzyżewski SVD z przedszkolakiem



Ryszard Strzyżewski SVD • JAPONIA

Japonia wobec epidemii

W czasie pierwszej fali koronawirusa, która zaczęła się w marcu ub.r., w Japonii było wiele zamieszania. Choć nie aż tak dużego, jak w Europie czy w Chinach.

Jeśli chodzi o naszą pracę duszpasterską, to od czasu otwarcia kościołów życie toczy się niemal normalnie. Jedyne czego nam brakuje na stacjach misyjnych, to spotkań i rekolekcji, które zazwyczaj odbywają się w głównej stacji. Takie wydarzenia wiązałyby się z koniecznością pobytu w jednym miejscu wielu osób z różnych stron.

Myślę, że pandemia wymusza na nas tworzenie nowych form ewangelizacji i sposobów dotarcia do ludzi. Praca na misjach nigdy nie była schematyczna, nigdy nie dało się jej „nauczyć”, bo każde miejsce, a nawet każda parafia, jest inne. Tylko w praktyce, wzorując się na naszych poprzednikach, można tworzyć nowe ścieżki dotarcia do ludzi. Społeczeństwa się zmieniają, a wraz z nimi zmieniają się oczekiwania, więc musi zmieniać się i forma ewangelizacji.

Pewne sprawy pozostają zawsze cenne. To nasza osobista modlitwa, nasze zaangażowanie, wiara i z niej wynikające świadectwo. Trwanie i bycie tu, na misjach, gdzie może wcale nie jest wygodnie, ale gdzie zostaliśmy posłani przez Jezusa.



Elementy szat liturgicznych, Zimbabwe

zdjęcie: Maciej Malicki SVD

Serdecznie pozdrawiam i proszę o modlitwę w intencji misji i misjonarzy, a także Kościoła na całym świecie. W czasie pandemii modlitwa jest bardzo potrzebna. Ja ze swojej strony ogarniam modlitwą wszystkich potrze-

bujących, załamanych, chorych i zagubionych, jak również tych, którzy mają się dobrze i stają każdego ranka do „walki” o to, by królestwo Boże było wśród nas już tutaj na ziemi.

za: „Komunikaty SVD”, nr 9/2020



zdjęcie: Ryszard Strzyżewski SVD

Przez prawie dwa miesiące nie odprawialiśmy Mszy św. Przedszkole, które prowadzimy, również było zamknięte. Wszystkie loty zostały odwołane. Nie było celebrowania Wielkiego Tygodnia z wierzynami, nie było celebrowania Wielkanocy z grupą katolików. Życie jakby zamarło.

Na początku epidemii rząd każdemu obywatelowi, także obcokrajowcom mieszkającym w Japonii, przyznał po 1000 dolarów! Ja też otrzymałem te pieniądze, ale przekazałem je do Polski. Przez cały czas rząd organizuje różne akcje wspierające gospodarkę, np. dopłaca pieniądze, by podróżować czy jeść w restauracjach. Wszyscy obywatele ma-

ją dostęp do darmowych maseczek i testów na koronawirusa.

Od maja ub.r. sytuacja zaczęła się poprawiać. Było coraz mniej zakażeń. Zaczęliśmy nawet odprawiać Msze św. w kościele, choć są one „ciche” – bez śpiewów.

To, co obecnie obserwuję w Europie, jest tutaj nie do pomyślenia. Nie mamy drugiej fali epidemii. Myślę, że jest to mocno związane z japońską kulturą. Japończycy od zawsze są wyspiarzami, „zamkniętymi” w razie każdego niebezpieczeństwa. Ponadto nie ma tu zwyczaju podawania ręki, całowania się na powitanie i pożegnanie – nawet w rodzinie. Te być może „chłodne” dla Europejczyka relacje dają dziś rezultat. Wszystko jest pod kontrolą i to nie z przymusu. Te zasady są żywe w ich kulturze. Normalne jest, że gdy wchodzisz do sklepu, przy wejściu stoi automat do pomiaru temperatury ciała, a jeśli nie masz maseczki, to za kilka drobnych pan z obsługi ci ją poda.

za: „Komunikaty SVD”, nr 9/2020



Stanisław Róż SVD • USA – ALASKA

Zaakceptować porażki

Nadmorskie wioski na Alasce dotknięte są plagą alkoholizmu i narkomanii. Wspominałem już kiedyś o tym. Miejsca, między którymi nie ma dróg, skazane są na wiele pokus i patologii. Rząd wprowadził obostrzenia i zadeklarował, że wiele wiosek będzie „suchymi wioskami”, co oznacza zakaz sprowadzania do nich alkoholu. Mimo to alkoholizmu wcale nie udało się wyrugować i często widzi się „zachwianych” mieszkańców, co by wskazywało na to, że „trunek radości” produkuje się nielegalnie i lokalnie. Pokusa nie zna granic.

My, kapłani mamy z tym kłopot. Potrzebujemy wina do sprawowania Mszy św., ale prawo obowiązuje wszystkich jednakowo. Na ostatnim przystanku do wioski, czyli w miasteczku Bethel trzeba było dogadać się z personelem lotniska, by móc zabrać na pokład kartonik wina. Musiało być opisane, że służy do celów kultu i mu-

siało być zatwierdzone. (Tak na marginesie, pewien kapłan w przeszłości nie dopełnił formalności i został aresztowany. Dopiero następnego dnia wino zostało zatwierdzone, a on wypuszczony z aresztu. Do celu dotarł później, bo samolot nie czekał.) Poza tym, zanim wprowadzono restrykcje związane z alkoholem, wierni otrzymywali



O. Stanisław Róż SVD w Chefnak

komunii św. pod dwiema postaciami – chleba i wina. Trzeba więc było tak wszystko zorganizować, by chociaż „zapach” Krwi Pańskiej był w kielichu i by ten kartonik wina mszalnego wystarczył do następnej wizyty. To naprawdę niezłe główkowanie.



Wejście do kościoła w Newtok

WŁAMANIE DO DOMU

Po dwóch tygodniach mojej posługi w Newtok polecałem do Chefornak. Na kolejne dwa tygodnie. Taki mam układ – dwutygodniowy pobyt w jednej parafii i dwutygodniowy w drugiej. Po kilku dniach w Chefornak zadzwonił do mnie ktoś i poinformował, że miałem włamanie do domu. Chociaż dom był w miarę zabezpieczony i zamknięty na skobel i kłódkę, włamywacze sobie z tym poradzili. Kradzieże i napady nie są jednak nagminne, choć mówi się, że zdarzają się często. Nie giną wtedy rzeczy kosztowne, ale raczej to, co potrzebne jest w codziennym życiu. Zapytałem mojego informatora



Bp Chad Zielinski z wizytą w parafii w nowej wiosce Mertarvik

o szczegóły i potwierdziło się, że złodzieje włamali się po wino mszalne. Tymczasem ja tak je ukryłem, że sobie w kalendarzyku zapisałem, gdzie je umieściłem, bo zapomniałbym i nie odnalazł. Jednak oni znaleźli. Przetrzepali cały dom. Przy okazji zginął cukier, choć niewiele go zwykle mam, trzy opakowania drożdży (potrzebnych do pędzenia bimbrow), trochę jedzenia, pasta i szczoteczka do zębów. Na półce leżał popsuty i nie do naprawienia telefon – też go zabrali; obok znajdował się dobry, ale nienowoczesny – tego nie ukradli. Uznali, że pożytku z niego nie będą mieli. Dobrze, że byłem w drugiej wiosce, ponieważ w drodze do Newtok zatrzymałem się w Bethel i kupiłem wino mszalne. Jednak zaprzestałem podawania komunii św. pod dwiema postaciami.

W KOŚCIELE –15 °C

I tu przypominałem sobie niezwykle zdarzenie, właśnie związane z winem mszalnym. W styczniu, gdy szaleje zima i mrozy są siarczyste, kościół i dom nie są ogrzewane pod moją nieobecność. Gdy przyleciałem do Newtok, woda w czajniku była zamrznięta i cokolwiek innego a mokrego zostało w domu, było totalnie zamrznięte. W małej buteleczce, okręconej kocami, miałem trochę wina mszalnego. Nie zamrzło. Ogłosiłem więc, kie-

dy będzie odprawiana Msza św. w kościele, ale... z powodu braku paliwa grzewczego kościół pozostał zimny. Na Eucharystię przyszedł dwie starszuszki i w niecałe 15 minut mogłem już sprawować liturgię. Jednak w kościele było tak zimno, że gdy nalałem wino do kielicha na ofiarowanie i chciałem spożyć podczas komunii, nie było to możliwe, bo wino w kielichu zamrzło. Woda w ampułce też. Jakoś musiałem jednak wszystko spożyć i wycisnąć. Zostawię tę historię bez szczegółów. W kościele było wtedy –15 °C. Była to naprawdę zimna Msza św., drugiej takiej nie pamiętam.

Kościół w Newtok nie ma ani zamka, ani klamki przy drzwiach wejściowych. Pozostaje otwarty. Ktoś kiedyś zadzwonił i powiedział, że zgrzeszył i prosi o przebaczenie. Oznajmił, że ukradł świece z zakrystii, bo do czegoś ich potrzebował. I co takiemu zrobić? Rozgrzeszenia przez telefon jeszcze się nie udziela w Kościele katolickim, ale przebaczyć trzeba było.

Żeby cokolwiek zdziałać w dziele ewangelizacji, trzeba zaakceptować porażki. Być może składają się one na lepszy efekt, bo uczą pokory i tego, że Bóg nami jedynie się posługuje, natomiast to On robi całą resztę.

Takich włamywaczy też kochać wypada.





for Wikimedia

Obrady soboru

MISJE

Andrzej Miotk SVD

na Soborze Watykańskim I

W latach 1869-1870 odbył się Sobór Watykański I. Mimo jeszcze trwającego w Europie przebudzenia misyjnego, ojcowie soborowi w bardzo małym stopniu uwzględnili problematykę misyjną Kościoła. Wynikało to z wąskiego rozumienia pojęcia misji. Mówiono tu przede wszystkim o działalności misjonarzy wśród chrześcijan Kościołów wschodnich oraz wśród emigrantów katolickich w Ameryce Północnej. Zainteresowanie pierwszą ewangelizacją było na soborze znikome.

Sobór Watykański I był o tyle przełomowy, że po raz pierwszy wzięli udział w obradach biskupi z Ameryki, Australii i Filipin, a także z misji afrykańskich. Szybko jednak przekonali się o swojej drugorzędnej pozycji w Kościele. 49 biskupów z terenów misyjnych stanowiło zaledwie 6% wszystkich ojców soboru, a ich udział w dyskusjach był jeszcze mniejszy. Poza tym wszyscy biskupi misyjni mieli europejskie pochodzenie, z tego połowę stanowili Francuzi.

CZTERY KOMISJE

Na potrzeby soboru powołano cztery komisje przygotowawcze: wiary, kar-ności, spraw zakonnych oraz Kościo-

łów wschodnich i misji. W tej ostatniej komisji nie znalazł się żaden znawca ani przedstawiciel misji wśród pogan. Prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, kard. Barnabo, zakomunikował już na pierwszym posiedzeniu, że głównym zadaniem komisji będzie dostosowanie przepisów dyscyplinarnych Soboru Trydenckiego do potrzeb Kościołów wschodnich.

Problematykę misyjną na soborze należy rozpatrywać w łączności z orzeczeniem prymatu jurysdykcyjnego papieża i z dogmatem o jego nieomylności. Znaczna większość biskupów misyjnych wypowiadała się jednoznacznie za dogmatem o nieomylności

ści papieskiej. Wynikało to przede wszystkim z innej perspektywy patrzenia na sprawy Kościoła. Wikariusze apostołscy widzieli w tym szansę utrzymania równocześnie jednorodności i powszechności Kościoła katolickiego.

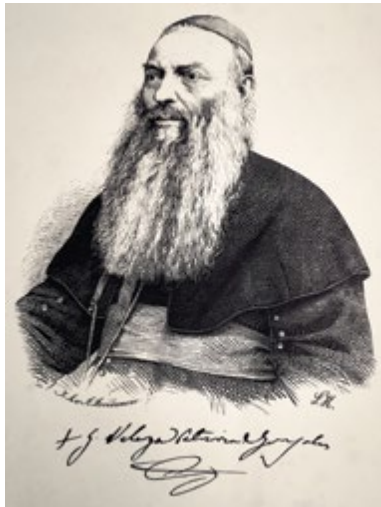
Sobór Watykański I nie wypracował żadnej teologii misyjnej. Misje rozumiano w dokumentach soborowych jako posłanie zbawcze Kościoła, a nie jako wartość otwartą i społeczną. Nakaz misyjny Jezusa Chrystusa stanowił ostateczny i zasadniczy fundament wszelkiej działalności ewangelizacyjnej. Dzieło misyjne traktowano w kategoriach posłuszeństwa i określano przez aspekt geograficzny. Mówiono nie tyle o zakładaniu Kościoła wśród narodów, ile o głoszeniu im Ewangelii. Co więcej, nakaz misyjny Chrystusa, skierowany do wszystkich uczniów, został zawężony w tekstach soborowych jedynie do odpowiedzialności papieża. Wierni całego Kościoła – biskupi, kapłani i świeccy – nie ponoszą żadnej osobistej odpowiedzialności za misje. Są tylko niejako pomocnikami papieża.



PRZEDŁOŻENIE DOKUMENTU

26 czerwca 1870 r. komisja przygotowawcza przedłożyła ojcom soboru tekst trzykrotnie poprawianego schematu dokumentu *De apostolicis missionibus*. Całość nie była szczególnie inspirująca. Schemat mówił w trzech rozdziałach o statusie wikariuszy apostolskich, o roli misjonarzy i o metodzie apostolskiego działania. Umieszczenie już na pierwszym miejscu rozdziału o biskupach i wikariuszach apostolskich oraz włączenie szczegółowych rozstrzygnięć prawnych nadało dokumentowi charakter jurydyczny i hierarchiczny.

W drugim rozdziale mówiono m.in. o tym, że w miarę możliwości należy unikać posyłania misjonarzy pojedynczo. Na placówkach misyjnych powinni oni pracować we dwóch albo trzech i zachowywać klauzurę. Podkreślano także konieczność odpowiedniego, naukowego i ascetycznego przygotowania misjonarzy w kolegiach misyjnych i dobrą znajomość miejscowego języka ze względu na potrzebę głoszenia kazań.



Patriarcha Jerozolimy Giuseppe Valerga

Trzeci rozdział był głównie poświęcony środkom wspomagającym dzieło misyjne. Mówiono o konieczności modlitwy i podkreślano działalność zrzeszeń misyjnych. Nie wypadło to jednak najlepiej. Z jednej strony wzmiankowano nową szansę dla zaangażowania wiernych w dziełach misyjnych, ale z drugiej strony pominięto obec-

ność siostr misyjnych na polu pracy charytatywnej, w szkolnictwie i lecznictwie. Nie dostrzeżono także obecności nowych zgromadzeń, specjalnie założonych do prowadzenia działalności ewangelizacyjnej. Nie poruszono również palącego problemu stosunku do państw kolonialnych.

Przedłożonego schematu dokumentu misyjnego ojcowie soborowi nie zdążyli przegłosować ani nawet poddać dyskusji. Z powodu zajęcia Rzymu przez wojska piemonckie sobór został zamknięty. W ten sposób systematyczne wypieranie problematyki misji wśród pogan na margines obrad uniemożliwiło głębszą refleksję nad działalnością misyjną Kościoła katolickiego.

CENNE SPOSTRZEŻENIA INSPIRACJĄ W PRZYSZŁOŚCI

Twórcą schematu dokumentu soborowego o misjach był łaciński patriarcha Jerozolimy – Giuseppe Valerga. Dostrzegał on w ówczesnej polityce kościelnej dominującą tendencję zachowywania wiary kosztem jej rozkrzewiania. Było to niezmiernie cenne spostrzeżenie. Poza tym w schemacie znalazło się polecenie, aby respektować ryt orientalny i dostosowywać się do miejscowych zwyczajów. Duży nacisk położono na przygotowanie kleru lokalnego w krajach misyjnych, który miał być traktowany na równi z europejskim. Zwrócono uwagę misjonarzom zakonnym, którzy „... zamiast kształcić lokalny kler diecezjalny, troszczą się wyłącznie o powołania do własnego zakonu”.

Ostatecznie Sobór Watykański I, mimo braku większego zainteresowania działalnością ewangelizacyjną, w późniejszym czasie wpłynął inspirująco na dalszą refleksję misyjno-teologiczną. Poza tym wielomiesięczne przebywanie biskupów misyjnych w Rzymie pozwalało im dostrzec globalne problemy Kościoła powszechnego i spojrzeć na swoją pracę w innym kontekście. Skorzystała na tym także Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, do której docierały życzenia i skargi biskupów, co pozytywnie wpłynęło na dalszy jej rozwój.

Bazylika św. Piotra w Watykanie, gdzie odbywał się sobór





WEZWANIA DO ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Święty Jó- ze- fie, ochraniaj mnie! Święty Jó- ze- fie, strzeż mnie!

Święty Jó- ze- fie, prowadź mnie! Święty Jó- ze- fie, wspomagaj mnie!

Święty Jó- ze- fie, po-uczaj mnie! Święty Jó- ze- fie, pocieszaj mnie!

Święty Jó- ze- fie, wysłuchaj mnie! Święty Jó- ze- fie, błogosław mnie!

A — men.

Tekst i muzyka:
Karmelitanki bosc z Tromsø, Norwegia 2019

Św. Józef z Jezusem przy klasztorze karmelitańskim
Totus Tuus w Tromsø w Norwegii



Chile

Bardzo długa i bardzo wąska Republika Chile znajduje się na południowo-zachodnim krańcu Ameryki Południowej. Kształt jej granic może zmylić, ale powierzchnia tego kraju jest niemal 2,5 razy większa od Polski. Dodatkowo władze w Chile uważają, że mają także prawo do części Antarktydy o powierzchni 1 236 000 km². Na terenie tego kraju znajdziemy zarówno pustynię, jak i wysokie góry Andy, wśród których najwyższy szczyt Ojos del Salado sięga 6885 m n.p.m., a także śródlądowy ekoregion, gdzie na żyznych glebach panują idealne warunki dla rolnictwa.

Przed przybyciem na te ziemie Hiszpanów w XVI w. w północnym Chile rządili przez prawie 100 lat Inkowie, a rdzenni mieszkańcy Mapuche zamieszkali środkowe i południowe Chile. Choć Chilijczycy ogłosili niepodległość w 1810 r., zdecydowane zwycięstwo nad Hiszpanami odnieśli dopiero w 1818 r. Pod koniec XIX w. w wyniku wygranej wojny z Peru i Boliwią włączono w chilijskie granice terytoria stanowiące obecnie północną część kraju.

W historii niepodległego Chile najbardziej znany jest zamach stanu w 1973 r., kiedy Augusto Pinochet przy pomocy CIA obalił rząd Salvadora Allende. O ile Allende, członek Partii Socjalistycznej, miał plany nacjonalizacji przedsiębiorstw, to wojskowa junta Pinocheta siłą wprowadzała w Chile wolny rynek, a opozycję represjonowała. W czasie jego rządów, choć Chile notowało wzrosty gospodarcze i zmniejszenie ubóstwa, nie brakowało problemów. Pinochet został ostatecznie odsunięty od władzy w 1989 r. Chile pozostało państwem ze stałym wzrostem gospodarczym i stało się jednym z ważniejszych państw regionu.

Siłą chilijskiej gospodarki jest rolnictwo oraz przemysł wydobywczy. Znajdują się tam bogate złoża surowców mineralnych, zwłaszcza miedzi i litu. Chile dysponuje największymi na świecie zło-

żami litu, który wykorzystywany jest do produkcji akumulatorów. Chilijczycy chcą wykorzystać tę przewagę i nie ograniczać się jedynie do jego wydobycia, ale chcieliby przenieść także do siebie produkcję akumulatorów i e-samochodów. Rolnicy natomiast czerpią zyski z upraw m.in. winogron, jabłek, gruszek, cebuli, pszenicy, kukurydzy, owsa, brzoskwiń, czosnku, szparagów czy fasoli oraz hodowli wołowiny i drobiu. Atutem chilijskiego rolnictwa jest inny czas zbiorów i żniw niż w państwach półkuli północnej.

Ze względu na zeszłoroczną pandemię gospodarka Chile skurczyła się o ok. 6%, dalsze prognozy dla jej rozwoju są niepewne. Stan wyjątkowy ma potrwać w tym kraju do końca marca. Kongres w Chile przyjął już dwie kontrowersyjne ustawy, pozwalające Chilijczykom na wcześniejsze wycofanie pieniędzy z ich kont emerytalnych. Choć zastrzyk gotówki może być pozytywny w dobie kryzysu, to eksperci oceniają, że w przyszłości emerytury Chilijczyków będą znacznie uboższe.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, nordeatrade.com, ft.com, americasquarterly.org

ŚWIAT MISYJNY



CHILE

- powierzchnia: 756 102 km² (39. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 18 mln (65. miejsce na świecie)
- stolica: Santiago
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 66,7%, ewangelicy i protestanci 16,4%, osoby niedeklarujące żadnej przynależności religijnej 11,5%
- jednostka monetarna: peso chilijskie (CLP)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 15 098 USD (2019 r.; 91. miejsce na świecie)



Parafianie z o. Januszem Różalskim SVD po Mszy św. w Canela Alta

fort. ks. Paweł Wygalaś

Janusz Różalski SVD • CHILE

Dobro zwycięży

Od 1991 r. pracuję w Chile – kraju, który mógłbym nazwać krajem skrajności: geograficznej, bo jest długi i wąski, ciągnący się od pustyni Atakama po Antarktykę; ekonomicznej, bo istnieje wielka przepaść między najbogatszymi i najbiedniejszymi; religijnej, bo do niedawna uchodził za katolicki a wg ostatnich danych mieszka tu 45% katolików i 38% niewierzących.



O. Różalski w studiu rozgłośni radiowej



fot. archiwum Stanisława Różalskiego SVD

O. Stanisław Różalski SVD podczas kontynentalnego spotkania ruchu Spotkania Małżeńskie

Od kiedy przyjechałem do Chile, sprawuję posługę duszpasterską w parafiach wiejskich, choć nie mają one wiele wspólnego z polską wsią. Tutaj wieś to mała miejscowość, wokół której w promieniu 20-50 km rozsiane są osady liczące od kilku do kilkudziesięciu rodzin. Od półtora roku jestem proboszczem dwóch parafii w IV Regionie, ok. 300 km na północ od stolicy Santiago, w prałaturze Illapel. Nie jesteśmy diecezją, choć mamy biskupa, ale jest nas zaledwie 12 księży (7 diecezjalnych, 2 franciszkanów i 3 werbistów).

Parafie, które obsługujemy, to teren jednej gminy o powierzchni 2200 km², gdzie liczba mieszkańców nie przekracza 11 tys. w ok. 60 miejscowościach. Niektóre osiedla nie mają własnej kaplicy, niektóre miejscowości są prawie opuszczone przez ludzi. Większość mieszkańców to osoby starsze, bo młodzi szukają lepszej przyszłości w mia-

stach albo zatrudniając się w przemyśle wydobywczym miedzi lub złota.

Pracujemy w dwóch parafiach i mamy dwa kościoły parafialne. Kościół w Mincha Norte to zabytek z 1766 r., zbudowany z *adobe*, tzn. z glinianych bloków. Przetrwał wiele trzęsień ziemi, łącznie z ostatnim w 2015 r., o sile 8,4 w skali Richtera. Obecnie czeka na renowację, ale ta leży w gestii państwa. Świątynia ta na pewno potrzebuje dzwonu, bo ten obecny brzmi jak uderzenia w blaszany garnek. Kościół parafialny w Canela ucierpiał sporo i nie nadaje się do użytku. Mamy już projekt odbudowy, ale w tym przypadku sami musimy szukać środków finansowych i to sporych, bo ok. 300 tys. dolarów.

PRACA DUSZPASTERSKA

Jeśli chodzi o naszą pracę duszpasterską, która nie należy do łatwych ze względu na utrudnione możliwości

kontakty z ludźmi (brak środków lokomocji) i niewielu świeckich współpracowników, staramy się wiązać koniec z końcem za pomocą radia, szczególnie teraz, w czasie pandemii. Od 23 lat parafia w Canela ma własną rozgłośnię radiową: Radio Asunción FM 92.3 o zasięgu na całą gminę (nazwa Radio Wniebowzięcie wzięła się stąd, że działa w parafii pw. Matki Boskiej Wniebowziętej). Poza Mszą św. nadawaną przez radio transmitujemy też wspólną modlitwę różańcową, rozważanie Ewangelii z dnia, Anioł Pański, program formacyjny, wiadomości z życia Kościoła. Jesteśmy oczywiście do dyspozycji gminy i społeczeństwa jako jedyna lokalna stacja radiowa.

Formacja osób świeckich nie ogranicza się wyłącznie do katechistów i przygotowania do sakramentów. W odpowiedzi na skandale pedofilii w Kościele chilijskim, Konferencja Episkopatu powołała w 2011 r. Radę Krajową Zapobiegania Nadużyciom, a ta wytyczyła drogę, którą jako wspólnota – świeccy i kler – mamy przejść, aby stworzyć w Kościele zdrowe i bezpieczne środowisko. Jedną z dróg jest obowiązkowa formacja, mająca na celu przygotowanie wszystkich pełniących jakąkolwiek posługę w Kościele (parafie, szkoły, organizacje).

NOWA FORMACJA

Po odpowiednim przeszkoleniu i zdaniu egzaminu w 2016 r. zostałem włączony do grona formatorów (instruktorów) i w ciągu trzech lat formację pierwszego stopnia odbyły w naszej małej

diecezji 784 osoby, a na poziomie kraju ok. 27 tys. Tematyka pozwala nie tylko zapobiegać skandalom, ale też zachęca do wspólnego wysiłku na rzecz dobra Kościoła. W trakcie formacji można dowiedzieć się, w jaki sposób dochodzi do nadużyć i że początkiem zła jest nadużycie władzy. I tutaj wszyscy mamy coś do powiedzenia: rodzice mają władzę nad dziećmi, nauczyciele nad uczniami, a nawet osoba sprzątająca kościół ma „władzę” przez to, że np. dysponuje kluczami. Pamiętam z wdzięcznością wizytę w bazylice św. Jakuba Apostoła i św. Agnieszki w Nysie w czasie Światowych Dni Młodzieży, kiedy z grupą z Chile chcieliśmy zobaczyć świątynię. Osoba, która właśnie sprzątała, otworzyła barierki i bardzo serdecznie zaprosiła do wejścia. A przecież mogła powiedzieć: Teraz nie można, bo sprzątam.

Program kursu – formacji obejmuje również przedstawienie postępowania zgodnie z prawem karnym i kanonicznym oraz podstawowe zasady traktowania osób będących ofiarami wyko-

słudze kapłańskiej, przejrzystość i odpowiedzialność oraz współpracę ze społeczeństwem i władzą świecką, proponuje się m.in. służbę dla wzrostu wspólnoty i każdego z jej członków, odpowiedzialność w administrowaniu i korzystaniu z dóbr materialnych, transparentną odpowiedź na złożone skargi oraz troskę o samego siebie w wymiarze duchowym i materialnym. Zagadnienia te dotyczą wszystkich ochrzczonych, z kilkoma wyjątkami dla kleru, i prowadzą do budowy Kościoła jako prawdziwej wspólnoty opartej na wzajemnej służbie i szacunku. Cieszę się, że mogę uczestniczyć w tym procesie jako kapłan, współpracując z wielką grupą wiernych.

SPOTKANIA MAŁŻEŃSKIE

Ponadto angażuję się w służbę w ruchu Spotkania Małżeńskie, gdzie sakrament małżeństwa i kapłaństwa uzupełniają się wzajemnie dla dobra Kościoła, rodzin i społeczeństwa. W październiku i listopadzie ub.r. mieliśmy kurs formacyjny dla małżeństw i kapłanów z całej Ameryki Południo-

ściół. Na taki zgadzam się całkowicie – Kościół jako wspólnota wokół Chrystusa, jako rodzina, jako współodpowiedzialność”.

ROZEZNANIE DUSZPASTERSKIE

Mam jeszcze jakąś pracę? Oczywiście. Na prośbę biskupa przyjąłem zadanie wikariusza ds. duszpasterstwa. Oznacza to reprezentowanie biskupa na szczeblu krajowym w sprawach duszpasterstwa. Dla mnie osobiście znaczy to wyjść z małego lokalnego „ogródka”, aby spojrzeć na sytuację Kościoła z wielu punktów widzenia, otworzyć oczy na inną rzeczywistość. Jednocześnie pomóc innym dostrzec realia naszej prałatury. Jedno z naszych zadań to przygotowanie planu duszpasterskiego, co nie jest wcale łatwe: skandale seksualne, zamieszki społeczne od października 2019 r., silna presja lewicy, aby zmienić konstytucję, no i pandemia. Ale i tu pojawiło się światło nadziei. Ruszył proces rozeznania duszpasterskiego, do którego zaproszono wszystkich ludzi dobrej woli,



Msza św. na zakończenie Rady Kontynentalnej Spotkań Małżeńskich, Nikaragua



Kościół parafialny w Mincha Norte

rzystania. Przedstawiamy programy, strategię zapobiegawczą obejmującą pracę z dziećmi oraz z dorosłymi, którzy w tym przypadku są jedynymi będącymi w stanie zapobiec złu.

We wrześniu ub.r. ukazał się nowy i bardzo praktyczny dokument zaakceptowany przez Konferencję Episkopatu, owoc pracy Rady Krajowej Zapobiegania Nadużyciom, zatytułowany *Integralidad en el Servicio Eclesial* – „Integralność w służbie Kościoła”. Aby zapewnić ochronę małoletnim, integralność w po-

wej, którzy otrzymali zadanie przygotowywania nowych liderów w swoich krajach. I stawiam sobie pytanie: Kimże ja jestem, żeby podjąć się takiej odpowiedzialności? Ale mam obok małżeństwo, oboje pracują, mają czterech dorosłych synów i siedmiorgo wnuków, i mogę na nich całkowicie polegać. Każdy dodaje swój talent, nikt nie czuje się ważniejszy od drugiego i każdy wie, że jest potrzebny. Jeden z księży, widząc taki sposób działania i jego owoce, powiedział: „Taki chcę mieć Ko-

ściół. Na taki zgadzam się całkowicie – Kościół jako wspólnota wokół Chrystusa, jako rodzina, jako współodpowiedzialność”.

Tej ostatniej – nadziei – nigdy mi nie braknie. W kraju, gdzie trzęsienia ziemi, powodzie, susze, pożary, narkotyki, przestępczość, niesprawiedliwość społeczna dają się we znaki, ludzkie serca przepełnione miłością trwają w Chrystusie jak na skale i wiem, że przy wspólnym wysiłku dobro zwycięży.





Z argentyńskiej parafii



fol. Tomasz Szyszka SVD

Fresk w bazylice w Itati, Argentyna

Pod koniec listopada ub.r. w godzinach południowych czasu argentyńskiego w wieku 60 lat zmarł Diego Armando Maradona. Legenda futbolu. Jeszcze nie tak dawno prowadził jeden z klubów pierwszoligowych. Aczkolwiek było już widać, że nie był w pełni sprawny i jego stan zdrowotny zaczął się pogarszać. Został poddany specjalistycznej operacji, po której wydawało się, że wszystko jest dobrze. Tak też twierdził jego osobisty lekarz. Jednak przeznaczenie Boże było zupełnie inne. Maradona odszedł z tego świata, ale jeszcze przez długie lata pozostanie w pamięci tysięcy ludzi. Uważany był za jednego z najlepszych piłkarzy wszechczasów. Jego ciało było wystawione w pałacu prezydenckim, aby można było oddać mu osobiście hołd, a w Argentynie została ogłoszona trzydniowa żałoba.

Tymczasem od 3 marca ub.r. aż po dziś dzień wciąż jesteśmy w okresie pandemii koronawirusa. Jednak coraz więcej sektorów społecznych i przemysłowych powraca do normalnego



Msza św. dla rodzin objętych katechezą, przewodniczy bp Nicolás Baisi

funkcjonowania. Zaczyna też maleć liczba nowych zakażeń i ofiar śmiertelnych. Pomimo wysokich wskaźników, w społeczeństwie panuje optymizm. Tym bardziej, że od połowy stycznia rozpoczęły się nieobowiązkowe szczepienia, zapowiedziane wcześniej przez prezydenta. W pierwszej fazie szczepieniom zostanie poddanych 10 mln osób: służba zdrowia i służby bezpieczeństwa, a także osoby powyżej 60

roku życia. Poprawiły się też nastroje po tym, jak wprowadzono możliwość korzystania ze środków komunikacji i rodziny, które nie widziały się miesiącami, mogły z tego skorzystać i spotkać się.

Ale z drugiej strony, są też prawdziwe powody do płaczu i bicia się w piersi. Bowiem jakby nie dotarła do świadomości prezydenta informacja dotycząca liczby osób, które straciły życie

w czasie pandemii. I prezydent przesłał do Kongresu projekt ustawy o prawne zalegalizowanie aborcji, aby nie zawieść tych, którzy na niego głosowali. Była to jedna z jego podstawowych obietnic podczas kampanii wyborczej. W odpowiedzi na to posunięcie, jak również na prośbę biskupów episkopatu w Argentynie, 28 listopada ub.r. odbyły się manifestacje w całym kraju w obronie życia jako największego daru Boga. My również jako parafia dołączyliśmy licznie do tego wydarzenia.

Od wprowadzenia kwarantanny do 22 maja ub.r. przez dwa miesiące we wszystkich parafiach argentyńskich nie było żadnej działalności duszpasterskiej. Na mocy dekretu prezydenta zamknięte zostały kościoły. Nie można było odprawiać Mszy św.

na katecheza w salkach parafialnych i do tej pory w Misiones nie powrócono do normalnych zajęć szkolnych na wszystkich szczeblach. Wszystko odbywa się on-line, a tylko w soboty jest specjalna Msza św. dla rodzin objętych katechezą.

W listopadzie cieszyliśmy się wizytą w parafii naszego biskupa diecezji Puerto Iguazú, ks. Nicolása Baisi. Przewodniczył on Mszy św. w wypełnionym wiernymi kościele. Po jej zakończeniu odbyło się braterskie spotkanie biskupa z grupą katechetów z parafii. W trakcie tego spotkania, po osobistym przedstawieniu się biskup nawiązał do nowego projektu dotyczącego katechezy, którą zostaną objęte dzieci od 6 roku życia. Dołączył do tego swoje osobiste świadec-

nie modlitwa obejmuje w szczególności sposób kraje i rodziny dotknięte pandemią, z prośbą o szybkie jej zakończenie. Chylę czoło przed osobami, które poświęcają czas na tę szlachetną inicjatywę, trwającą już kilka lat.

Na sam koniec kilka zdań o mnie samym. Dzięki Bogu, mimo pandemii dopisują mi siły fizyczne i duchowe, które są konieczne do wiernego kroczenia drogą rad ewangelicznych. Jednocześnie dbam o siebie i przestrzegam wszelkich przepisów sanitarnych, aby uniknąć zakażenia. Wolny czas wykorzystuję na modlitwę, czytanie książek i gazet religijnych czy też oglądanie filmów, nie zaniedbując posługi duszpasterskiej.

Pragnę podzielić się też radością, że 10 listopada ub.r. upłynęło 30 lat,



zdjęcia: Andrzej Mochalski SVD

Odwiedziny rodzin i wspólna modlitwa różańcowa

ani sprawować sakramentów z udziałem wiernych. Odwołana została katecheza dzieci i młodzieży, odpusty i wszelkie inne zajęcia duszpasterskie. Dlatego też w tym wyjątkowym okresie, kiedy cały świat został opanowany przez epidemię koronawirusa, powierzyliśmy parafię i jej mieszkańców Chrystusowi w Najświętszym Sakramencie, przeprowadzając trzy procesje samochodowe. Były one całkowitą nowością w historii parafii i wywarły wielkie wrażenie na wiernych.

Obecnie sytuacja pandemiczna poprawiła się znacznie. Już można sprawować publicznie Msze św. i sakramenty, aczkolwiek przestrzegając norm sanitarnych i przy niewielkiej liczbie osób (50% „pojemności” kościoła lub kaplicy). Wciąż jednak jest odwoła-

two o pracy duszpasterskiej. Wszystko wywarło pozytywne wrażenie na rodzicach i katechetach, o czym mogę zaświadczyć na podstawie docierających do mnie komentarzy. Większość osób stwierdziła, że biskup nie stwarzał dystansu i żywo interesował się sytuacją dotyczącą katechezy w parafii. W odróżnieniu od poprzedniego biskupa, który w ciągu 10 lat pojawił się tylko dwa razy, zawsze się spieszył i nigdy nie miał wystarczająco dużo czasu, aby pozostać i spokojnie porozmawiać z parafianami.

Jakiś czas temu pojawiła się też nowa inicjatywa duszpasterska, która przynosi dobre owoce w parafii oraz podnosi mnie na duchu i cieszy. Chodzi o odwiedzanie rodzin w domach i wspólne odmawianie różańca. Obec-

nie stanąłem na ziemi argentyńskiej. Wydaje się, jakby to było wczoraj. Dla jednych będzie to dużo lat, a dla innych mało. Dla mnie osobiście to czas do przemyślenia i zastanowienia się nad tym, co zrobiłem dobrze na niwie pańskiej, a w czym zawiodłem Chrystusa i ludzi z parafii, gdzie dane mi było pracować, pełniąc różne funkcje duszpasterskie. Dzisiaj jestem wdzięczny Bogu i wielu osobom, i nie żałuję wyboru. Gdyby mi przyszło wybierać na nowo, nie wahałbym się zrobić tego samego kroku. W ciągu tych 30 lat, a zwłaszcza w momentach załamania, czułem siłę modlitwy wielu osób, za którą dziękuję, jak również za wsparcie pieniężne. Bóg, hojny w miłosierdzie, niech będzie najlepszą nagrodą.

Andrzej Mochalski SVD

O. Antoni Rybiński SVD (1932-2020) wieloletni misjonarz w Brazylii

Dnia 7 lipca 2020 r. Pan powołał do Siebie swego wiernego sługę, wieloletniego misjonarza w Brazylii, o. Antoniego Rybińskiego, werbistę, w wieku 88 lat, w 59 roku ślubów zakonnych i 52 roku kapłaństwa. O. Antoni zmarł w szpitalu w Grudziądzu po zaledwie kilku dniach ciężkich niedomagań.

Antoni Rybiński urodził się 2 października 1932 r. w Skaryszewie, w obecnej diecezji radomskiej, z rodziców Józefa i Zofii z domu Kowalska. Miał siedmioro rodzeństwa. Szkołę podstawową ukończył w Skaryszewie w 1946 r. Przez krótki czas myślał o pójściu do niższego seminarium salwatorianów w Mikołowie, brakowało jednak funduszy. Poszedł do pracy, by zarobić na życie. Pracował w Zakładach Metalowych w Radomiu jako pracownik fizyczny. Następnie służył w wojsku w szkole podoficerskiej i ukończył służbę wojskową w stopniu kaprala. Po powrocie z wojska pracował i uczył się wieczorami. Przeszedł dwie klasy Wieczorowej Szkoły Ogólnokształcącej w Radomiu. Myśl o tym, aby zostać księdzem, cyklicznie powracała. Decyzja o wstąpieniu do seminarium duchownego zapadła ostatecznie w czasie prymicji kolegi, ks. Ryszarda Falkiewicza, salwatorianina, u którego na obrazku prymicyjnym widniał napis z cytatem: *Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało* (Mt 9,37). Było to w 1958 r., kiedy Antoni miał 26 lat i zaledwie dwie klasy szkoły ogólnokształcącej. O wyższym seminarium nie było zatem mowy. Gorączkowo szukał adresu jakiegoś niższego seminarium. Napisał do chrystusowców do Poznania, ale ci odpowiedzieli, że jest za stary. Wykluczył franciszkanów, bo nie podobał mu się brązowy kolor ich habitów. W prasie natknął się na wzmiankę o księżach werbistach w Nysie. Nigdy o takich księżach nie słyszał, ale nie miał wyboru i pojechał do Nysy. Bał się tylko, żeby na furcie nie spotkać kogoś „brązowego”. Pojawił się furtian, którego sutanna ze starości niewiele odbiegała od tego koloru. Po chwili przyszedł o. Stanisław Zalejski SVD i wtedy Antoni już wiedział, że jest na właściwym miejscu.



O. Antoni Rybiński SVD

Antoni rozpoczął nowicjat 7 września 1959 r. w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie. Będąc już w stroju zakonnym, musiał uzupełnić szkołę średnią. Po wewnętrznej maturze podjął studia seminaryjne (filozofia i teologia) w Misyjnym Seminarium Duchownym Księżów Werbistów w Pieniężnie, by 23 czerwca 1968 r. otrzymać święcenia kapłańskie z rąk bp. Jana Obłąka z Olsztyna. Jeszcze tego samego roku, 27 października wyjechał na misje do Brazylii, gdzie przepracował 47 lat. „Z o. Alojzym Fludrą SVD wysiedliśmy w porcie Santos. Odebrali nas o. Fabiano Kachel SVD (Brazylijczyk polskiego pochodzenia) i o. Edmund Orlikowski SVD (pochodzący z Wejherowa). Udaliśmy się do Santo Amaro – Sao Paulo. O. Fludra pojechał następnego dnia do werbistowskiej Prowincji Południowej w Brazylii, a ja zostałem w Prowincji Północnej. Po dłuższym oczekiwaniu tamtejszy prowincjał, o. Josef Avril SVD zawiózł mnie do Barbacena w stanie Minas Gerais, gdzie byłem je-

dynym Polakiem z proboszczem Brazylijczykiem. Intensywnie musiałem uczyć się portugalskiego”. Po trzech latach pracy w Prowincji Północnej Brazylii o. Rybiński poprosił o przeniesienie do Prowincji Południowej. W Ponta Grossie został ekonomem w niższym seminarium, jednak z powodu braku kapłanów szybko przeszedł do pracy duszpasterskiej. I tak jego życie misyjne toczyło się dalej...

31 sierpnia 2015 r. w wieku 83 lat o. Rybiński został przeniesiony do prowincji macierzystej – do Polski. Znalazł się wśród seniorów-werbistów w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie. W 2018 r. świętował złoty jubileusz kapłaństwa. Do samego końca pozostał człowiekiem pogodnym, a nawet dowcipnym, ciągle uśmiechniętym, kochającym wspólnotę zakonną. Niech Bóg będzie mu nagrodą za jego wieloletnią pracę misyjną.

Pogrzeb śp. o. Antoniego Rybińskiego SVD odbył się 11 lipca 2020 r. w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie. Ceremoniom pogrzebowym przewodniczył prowincjał, o. Sylwester Grabowski SVD. O. Antoni spoczął na cmentarzu klasztornym. R.i.p.

Alfons Labudda SVD

Nie tylko świąteczne obrzędy i obyczaje w Polsce

Wielkanoc i związany z nią cykl świąteczny obchodzi się na pamiątkę zbawczej męki, śmierci i chwalebego zmartwychwstania Chrystusa. Dla chrześcijan Wielkanoc jest świętem wielkiej nadziei i obietnicy zmartwychwstania i wiecznego zbawienia po życiu doczesnym. Znakiem zbliżających się świąt wielkanocnych jest radość życia i istnienia. Radość świata i pochwałę życia głosi średniowieczny hymn kościelny *Salve festa dies* („Witaj, dniu uroczysty”), śpiewany podczas procesji wielkanocnej. Ilustrowana monografia Barbary Ogrodowskiej *Witaj, dniu uroczysty* jest poświęcona Wielkanocy. Przedstawia genezę i historię tego święta oraz czas przygotowań. Książka opowiada o ceremoniach kościelnych, w których w Polsce uczestniczą rzesze wiernych, i o tradycjach świą-

Krzyżówka misyjna nr 288

1		2		3		4		5		6		
	7		27		4		3			25	12	
7							9			16		
						8						
9			10		11							
	18											
		12					10	32				
	13											
14						15		16				
19												
21												

Znaczenie wyrazów:

1) biały na świątecznym stole; 2) słodki lek; 3) potrawa; 4) *Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak bieleją na...* (J 4,35); 5) mutra; 6) wartość przygotowania np. tej krzyżówki; 7) silny, duży pies; 8) kabaretowy dialog; 9) mrzonka; 10) wśród smacznych orzeszków; 11) sole-nizantka z 17 lipca; 12) miejscowość niedaleko Braniewa, z siedzibą Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów; 13) kierownictwo dużej firmy; 14) sztuka Tadeusza Różewicza; 15) namiastka; 16) jeden z gazów szlachetnych; 17) *Skutkiem wielkiego lenistwa chyli się ..., gdy ręce są opuszczone, przecieka dom* (Koh 10,18); 18) góry, na których osiadła Arka Noego (Rdz 8,4); 19) brat Lecha i Rusa; 20) północnoafrykańskie państwo ze stolicą w Rabacie; 21) frakcja w partii.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 32, utworzą rozwiązanie: cytat z encykliki papieża Franciszka *Fratelli tutti*, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 marca. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

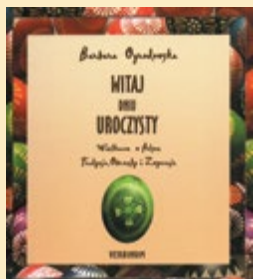
Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 286: ŻYCIE NIE JEST CZASEM, KTÓRY PRZEMIJĄ, ALE CZASEM SPOTKANIA (papież Franciszek, encyklika *Fratelli tutti*).
Nagrody wylosowali: Maria Polakowska (Sulików), Katarzyna Dębowska (Lubiatowo), Krystian Kłyk (Jastrzębie-Zdrój), Anna Mielczarek (Popielów), Henryka Szczesna (Toruń). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

tecnych, obrzędach i zwyczajach domowych, gospodarskich, zabawach, świątecznych biesiadach – głęboko zakorzenionych w naszej kulturze i obyczaju.

Tej samej autorki proponujemy również *Radość wszelkiego stworzenia* – o Adwencie i Bożym Narodzeniu. Publikacja

przedstawia genezę święta i związane z nim tradycje, obrzędy i ceremonie kościelne oraz bogate polskie tradycje świeckie. Swoistym uzupełnieniem obydwu tych książek jest słownik tejże autorki dotyczący zwyczajów, obrzędów i tradycji w Polsce.



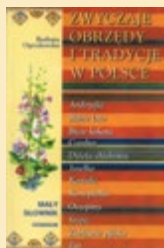
Barbara Ogródowska, **Witaj dniu uroczysty. Wielkanoc w Polsce. Tradycja, obrzędy i zwyczaje**

VERBINUM, Warszawa 2007, ss. 192, format 198 x 218 mm, oprawa twarda, cena 30 zł



Barbara Ogródowska, **Radość wszelkiego stworzenia**

VERBINUM, Warszawa 2008, ss. 366, format 205 x 225 mm, oprawa twarda, cena 89 zł



Barbara Ogródowska, **Zwyczaj, obrzędy i tradycje w Polsce**

VERBINUM, Warszawa 2001, ss. 312, format 130 x 200 mm, oprawa miękka, cena 25 zł

UWAGA:

Przy łącznym nabyciu trzech wymienionych książek Barbary Ogródowskiej – w terminie do 30 kwietnia 2021 r. – czytelnik skorzysta z rabatu w wysokości 40 proc. Rabat można uzyskać jedynie przy zamówieniu złożonym telefonicznie.

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996
e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, www.verbinum.pl



Idźcie na cały świat



fat. Mirosław Wołodko SVD

O. Marek Pogorzelski SVD na misji w Togo

Nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie (Łk 21,28).

Niekiedy można porównać nasze życie do zachowania domowych kaczek, dla których znajome bajorko to cały świat. Jednak to ich rozumienie świata może zostać poddane próbie, gdy zobaczą podobne im dzikie kaczki zbierające się do lotu. Wtedy i w nich może obudzić się pragnienie, by wzbić się do góry, podobnie jak to czynią ich krewne.

Nostalgia, by wzbić się aż do nieba, jest też w nas. Czasami zapomniana. Czasami stłamszona przez szarość codzienności.

Zmartwychwstanie Jezusa zaprasza nas, by wznieść oczy ponad to wszystko, co przemijające. I zobaczyć, że za wzgórzem Golgoty jaśnieją pierwsze promyki nowego życia. I zatęsknić za tym życiem, które jest jedynym prawdziwym.

Gdzie szukam siły w moich troskach?
Czy w najbardziej deszczowy dzień pamiętam,
że za chmurami wciąż jest słońce?
Czy jestem człowiekiem,
który niesie pociechę innym?
Czy jestem człowiekiem Wielkanocy,
czy dla mnie wszystko kończy się na Golgocie?

Władysław Madziar SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl



W Botswanie
fot. Mirosław Wołodko SVD



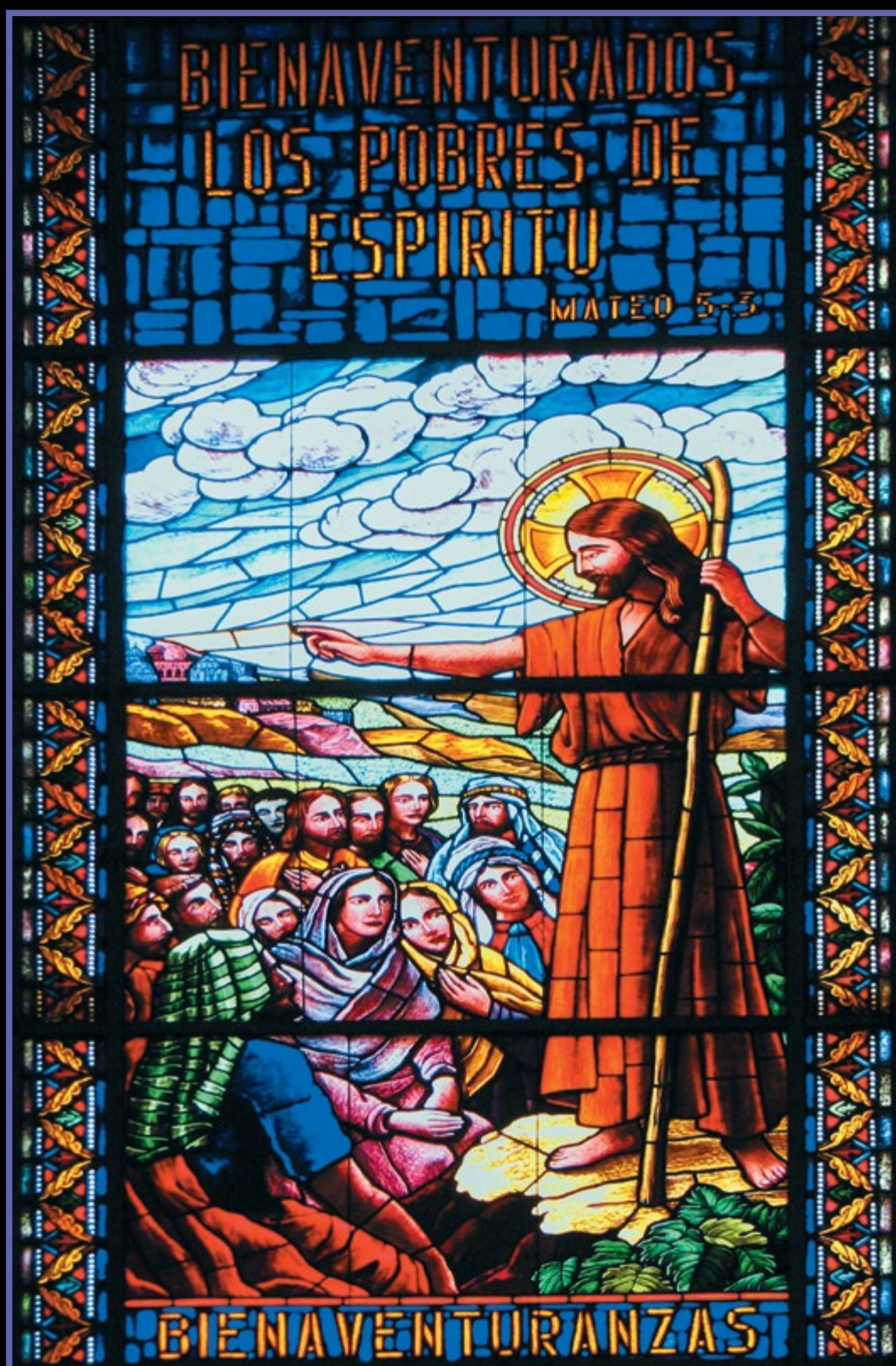
fot. Heinz Helf SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867

e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

Przed kaplicą na misji w Mozambiku



**BŁOGOSŁAWIENI UBODZY W DUCHU,
ALBOWIEM DO NICH NALEŻY KRÓLESTWO NIEBIESKIE (MT 5,3)**